

"...swej stać będę ... wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił" Abak. 2:1

Na Straży

Styczeń / Luty
1 / 2025

ABSOLUTNA UFNOŚĆ

NAUKA POSŁUSZEŃSTWA

DOSYĆ MASZ NA ŁASCE MOJEJ



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

SPIS TREŚCI

3	Absolutna ufność
4	Przerywnik historyczny
7	Ilekoć pojawiały się Twoje słowa, pochłaniałem je
10	Nauka posłuszeństwa
17	Nie ten jest żydem, który jest nim na zewnątrz
19	Ewangelia świętego Jana
22	Wojna o umysły dzieci
24	Dosyć masz na łasce mojej
28	Idąc pod prąd
29	Braterska podróż do Włoch
31	Wierzchoślawice
35	Ogłoszenia i informacje

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego
w Rzeczypospolitej Polskiej
Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Redakcja „Na Straży”
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków
+48 885 371 885

nastrazy@nastrazy.pl
nastrazy.pl oraz nastrazy.org

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Prenumerata roczna: 48 pln
Pojedynczy numer: 8 pln

Drodzy Czytelnicy, wchodzimy w progi kolejnego roku z pewną nadzieją i ufnością w Boże kierownictwo i opiekę niezależnie od tego, jakie doświadczenia i trudności są przed nami lub jakie radości dane nam będzie przeżywać. Pokój w otaczającym nas świecie jest trudny lub nawet niemożliwy do zaprowadzenia. Trzymamy się jednak mocno zapewnienia naszego Pana, który powiedział do swoich naśladowców: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” – Jan 14:27 (BW).

Mamy przekonanie, że Pan Bóg kontroluje wszystkie sprawy tego świata, które, mimo że często przybierają formy tragiczne, to jednak zbliżają nas bardzo szybko do oczekiwanego Królestwa.

Wzmacniamy się zapewnieniem Jego Słowa, że sprawiedliwy będzie wybawiony i zachowany w tym najtrudniejszym momencie.

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utrapieniach najpewniejszą. Przeto się nie boimy, choćby ziemia zdrząta i góry zachwiały się w głębi mórz. Choćby szumiały, choćby pieniały się wody, choćby drżały góry z powodu gniewu jego. Sela. Jest rzeka, której nurty rozweselają miasto Boże, Przybytek święty Najwyższego. Bóg jest w nim, nie zachwieje się: Bóg wspomógł go przed światem. Wzburzyły się narody, zachwiały się królestwa, odezwał się głosem swoim i rozpłynęła się ziemia. Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakuba. Sela” – Psalm 46:1-8 (BW). Jeżeli będzie to woła naszego Boga, to dalej będziemy starali się przekazywać Wam komentarze, wyjaśniające niektóre tematy i fragmenty Pisma Świętego, w takim duchu, żeby służyły ku zbudowaniu ludu Bożego i wszystkich naszych Czytelników. Chcemy też od tego numeru zmienić wygląd naszej okładki i o ile to nam się uda, dopasowywać go do prezentowanych treści, nie odchodząc od podstawowych symboli „wieży”, „korony” czy „zwiastuna obecności Chrystusa”.

Chcemy, żeby publikowane treści były też ułożone według tematyki dla łatwiejszego ich szukania.

Życzymy wszystkim Bożego błogosławieństwa i uświęcenia, wynikającego z czytania Biblii, a redagowane pismo „Na Straży”, aby Wam w tym pomagało.

W imieniu redakcji W.B.

br. Piotr Mrzygłód

ABSOLUTNA UFNOŚĆ

„Oto choćby mnie zabił, jeszcze będę Mu ufać. Moich dróg będę jednak przed nim bronić. On sam będzie moim zbawieniem, bo żaden obłudnik nie przyjdzie przed Jego oblicze” (Ijoba 13:15-16, UBG).

Patriarcha Hiob był, według świadectwa samego Boga, najdoskonalszym i najbardziej prawym człowiekiem na całej ziemi (Ijoba 1:8), a jednak został poddany najcięższym próbom, jakie ktokolwiek (z wyjątkiem samego Chrystusa) przechodził. W ciągu jednego dnia stracił cały swój wielki majątek i liczną rodzinę, a następnie przez wiele miesięcy był dotknięty najbardziej ohydą i bolesną chorobą – owrzodzeniem. Stracił szacunek wszystkich, którzy kiedyś go szanowali i naśladowali, a nawet został oskarżony przez swoich najbliższych przyjaciół o bycie niegodziwym grzesznikiem i aroganckim hipokrytą. Co najgorsze, Pan Bóg, którego kochał i któremu wiernie służył przez całe swoje życie, najwyraźniej początkowo całkowicie zignorował jego modlitwy o wybawienie, a nawet o zrozumienie tego, co się z nim działo.

Jednak mimo tego wszystkiego Hiob ani razu nie stracił wiary! „Choćby mnie zabił, będę Mu ufać” – upierał się. „Wiem bowiem, że mój Odkupiciel żyje” (Ijoba 19:25, UBG), i „On też będzie moim zbawieniem”.

Jakiego przykładu dostarczył nam ten starożytny patriarcha, którego wiedza o Słowie Bożym, Bożej miłości i wielkim Bożym zbawieniu przez wiarę w Chrystusa była tylko niewielką częścią tego, co wiemy teraz, mając przed sobą pełne Boże objawienie! Apostoł Jakub słusznie przypomina nam o „cierpliwości Hioba”, prawdopodobnie największym przykładzie spośród wszystkich „proroków, którzy przemawiali w imieniu Pana, za przykład znoszenia utrapień i cierpliwości” (Jak. 5:10-11, UBG). Obyśmy w nowym roku, jak Hiob, wierzyli, że Ten, który nas stworzył, zasługuje na absolutne zaufanie.

BÓG ZNA WSZYSTKIE NASZE POTRZEBY

„Lecz Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale przez Chrystusa Jezusa” (Filip. 4:19, UBG).

Bóg jest wspaniałym Dawcą. Zapewnia powietrze, deszcz i wszystkie niezbędne rzeczy do życia, nawet tym, którzy w Niego nie wierzą. To właśnie życie, którego wszyscy przy zdrowych zmysłach desperacko poszukują, aby trwać jak najdłużej, zostało dane przez Boga. Jak św. Paweł przypomniał pogańskim Grekom w Atenach: „On daje wszystkim życie i oddech, i wszystko” (Dzieje Ap. 17:25, UBG). Wcześniej przypomniał poganom w Listrze, że Bóg w każdym narodzie dobrze czynił, „zsyłał nam z nieba deszcz i urodzajne lata, karmił nas i napełniał radością nasze serca” (Dzieje Ap. 14:17, UBG).

Bóg jest wspaniałym Dawcą. Zapewnia powietrze, deszcz i wszystkie niezbędne rzeczy do życia, nawet tym, którzy w Niego nie wierzą.

On zaspokaja nawet potrzeby zwierząt. „Wszystko to czeka na ciebie, abyś dał im pokarm we właściwym czasie” (Psalm 104:27, UBG). On troszczy się o każdego małego ptaszka, bo Sam je stworzył. „Żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych” (Łuk. 12:6, UBG). W Zakonie Pan Bóg nawet zatroszczył się o zwierzęta pociągowe. „Nie nakładaj bykowi kagańca, gdy młóci ziarno. Czy to o byki Bóg się martwi?” (1 Kor. 9:9, PNŚ).

Tak, rzeczywiście, On to robi! Jednak jeśli ani jeden wróbel nie może „spaść na ziemię bez woli Ojca waszego” (Mat. 10:29) i ani jednemu wołu nie wolno odmówić pożywienia, którego potrzebuje do wykonania swojej pracy, to możemy być

pewni, że Bóg troszczy się o ciebie i o mnie. „Ojciec niebieski żywi je. Czy wy nie jesteście o wiele cenniejsi niż one?” (Mat. 6:26, UBG).

Nowy rok powinien być czasem dziękczynienia, szczególnie dla każdego prawdziwie wierzącego chrześcijanina. Tak jak w życiu samego Chrystusa, tak i w naszym życiu tu na ziemi jest cierpienie i smutek, ale jeśli jesteśmy szczerzy w naszych wspomnieniach, uczciwie będziemy mogli przyznać, że było nieskończenie więcej błogosławieństw w minionym roku niż w innych. Tak więc ten dzień powinien być dniem wdzięczności. Wdzięczności, że każdy dzień przybliży nas do Królestwa Bożego.

WYSTARCZY GO POPROSIĆ O KIEROWNICTWO I ZAUFAC MU

„Spraw, abym rano słyszał o twoim miłosierdziu, bo tobie ufam; oznajmij mi drogę, którą mam chodzić, bo do ciebie wznoszę moją duszę” (Psalm 143:8, UBG).

Jest to piękna i ważna modlitwa, od której warto zacząć każdy dzień w nowym roku. Jest to też taki rodzaj modlitwy, na który Bóg z radością odpowie. Jest bardzo prosta, składa się z dwóch prośb i dwóch deklaracji, a jednak może dotrzeć do samego Boga.

Ponieważ ufamy bezgranicznie Jego Słowu, słyszymy, jak przez nie przemawia, gdy czytamy je na początku dnia, gdy czytamy „Mannę”, „Pieśni

Wieczne” lub inne duchowe teksty oparte na Słowie Bożym. A kiedy słyszymy Jego słowa, ponownie radujemy się Jego miłosierdziem, szczególnie z obietnicy kierowania naszymi drogami.

Wtedy ośmielamy się ponownie wznieść do Niego nasze modlitwy i prosić Go o wyraźne wskazówki, jak mamy dziś postępować.

Psalmista również się modlił i my również powinniśmy się modlić: „Naucz mnie czynić Twoją wolę, bo Ty jesteś moim Bogiem: duch Twój jest dobry; wprowadź mnie do krainy prawości” (Psalm 143:10, UBG). Bóg przez ducha świętego „sprawi, że poznamy drogę, po której mamy chodzić”, jeżeli szczerze pragniemy poznać i postępować zgodnie z Jego wolą i być prowadzeni ścieżkami sprawiedliwości. On zawsze poprowadzi nas, objawiając nam swą drogę w Jego Słowie. „Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” (Psalm 119:105, BT).

„A to jest ufność, którą mamy w Nim, że jeśli o cokolwiek prosimy zgodnie z Jego wolą, On nas wysłuchuje: A jeśli wiemy, że On nas wysłuchuje, o cokolwiek byśmy prosili, wiemy, że mamy prośby, których od Niego żądamy” (1 Jana 5:14-15).

Tego kierownictwa Bożego w nowym roku 2025 życzy czytelnikom redakcja „Na Straży”.

W imieniu redakcji „Na Straży”
br. Piotr Mrzygłód

br. A. O. Hudson

PRZERYWNIK HISTORYCZNY

DANIEL W BABILONIE

Trzy lata po wyzdrowieniu Nabuchodonozora z jego siedmioletniego szaleństwa, jego długie panowanie trwające czterdzieści trzy lata dobiegło końca. Zmarł prawdopodobnie w wieku około siedemdziesięciu pięciu lat. Wraz z jego śmiercią nastąpiła zmiana w życiu Daniela, która wyznacza podział w opowieści.

Aż do rozdziału 4 historia rozgrywa się w całości za panowania Nabuchodonozora, w którym to czasie Daniel był najwyższym urzędnikiem w królestwie. Teraz, w wieku około sześćdziesięciu trzech lat, Daniel stanął z boku, gdy syn jego królewskiego pana, Awil-Marduk, wstąpił na tron i od tego momentu aż do panowania Baltazara,



PROROCTWA

ostatniego króla Babilonu, Księga Daniela milczy. Narracja zostaje wznowiona w pierwszym roku panowania Baltazara, wraz ze snem Daniela o czterech wielkich bestiach i nadejściu Wiekuistych w Sądzie (rozdział 7 Księgi Daniela). Prorok nie jest już głównym politycznym ministrem państwa. Jest zwykłym obywatelem i, jak świadczy historia uczty Baltazara, praktycznie nieznanym królowi, a prawdopodobnie i czołowym ludziom królestwa. Daniel spędził czterdzieści lat w świetle reflektorów, rządząc sprawami imperium Babilonu; potem spędził prawie czterdzieści lat w całkowitym zapomnieniu. Jego dobre uczynki dla narodu zostały zapomniane, a jego mądrość i rady zignorowane. Jednak to właśnie podczas tych ostatnich czterdziestu lat miał te cudowne objawienia z niebios, które nadały Księdze noszącej jego imię tytuł „Objawienia Starego Testamentu”. Druga połowa życia Daniela, spędzona w zapomnieniu, znaczyła dla kolejnych pokoleń znacznie więcej niż pierwsza połowa, choć wydarzenia z tych wcześniejszych dni są dla nas bardzo poruszające.

Aby wypełnić tę lukę w narracji biblijnej, na chwilę zwracamy się do zapisów na tabliczkach. Odkryto tysiące takich tabliczek, wiele z nich datowanych, tak że historia Babilonu za czasów Daniela jest lepiej znana uczonym niż historia Anglii za czasów króla Alfreda (Alfred Wielki, ur. 899 r.). W Muzeum Brytyjskim znajdują się datowane tabliczki na każdy rok panowania każdego króla, od Nabuchodonozora do Baltazara, więc chronologia tego okresu nie jest już kwestią sporną.

Syn wielkiego króla, Awil-Marduk, według wszelkich relacji człowiek bez woli i zasad, panował tylko dwa lata, a jego panowanie charakteryzowało się bezprawiem i bezbożnością. Jeremiasz wspomina o nim raz, gdy w Księdze Jeremiasza 52:31-34 mówi, że w trzydziestym siódmym roku niewoli króla Joachina, „Ewil-Merodach [hebrajska forma imienia Awil-Marduk], król Babilonu, w pierwszym roku swojego panowania” uwolnił go z więzienia i traktował życzliwie. Jednak po dwóch latach, jeden z dowódców wojskowych Nabuchodonozora, Neriglissar, mąż najstarszej córki Nabuchodonozora, zamordował Awil-Marduka i na podstawie swojego królewskiego małżeństwa objął tron.

Neriglissar (grecka forma imienia) jest wspomniany w Księdze Jeremiasza 39 pod rodzimym

zapisem, Nergalsarezer, jako obecny podczas oblężenia i zniszczenia Jerozolimy za czasów Sedekiasza. Wówczas, zgodnie z relacją Jeremiasza, zajmował stanowisko Rabmaga, czyli mistrza magów. Tytuł, który według Księgi Daniela później przeszedł na Daniela. Neriglissar panował tylko trzy lata, nie był szczególnie wyróżniającym się, i zmarł spokojnie w Babilonie. Zostawił jedną córkę, Gigitum, której kontrakt małżeński z wysokim urzędnikiem dworskim, Nabu-szum-iszkunem, obecnie znajduje się w szklanej gablocie w Muzeum Brytyjskim, oraz młodego syna, Labaszi-Marduka, który przejął tron i po dziewięciu miesiącach został zabity w buncie pałacowym.

Bóg czyni własne przygotowania do kontynuowania swego dzieła.

W tym czasie prawdopodobnie Joachin już nie żył, ale gdzieś w Babilonie musiał mieszkać jego wnuk Zorobabel, dziecko, które w momencie powrotu z wygnania, teraz odległego o około dwadzieścia lat, miało zostać oficjalnie mianowanym gubernatorem nowego państwa judejskiego. Zorobabel zajmuje ważne miejsce w Księgach Ezdrasza i Zachariasza. Był człowiekiem, który sprawował władzę cywilną wśród ludzi ponownie zgromadzonych na Syjonie już bez króla. Gdzieś w Babilonie przebywało także inne dziecko, Jeshua, syn Joadaka, prawowity arcykapłan Izraela podczas niewoli, arcykapłan bez ofiar, ponieważ ofiary mogły być składane tylko w Jerozolimie. Jeshua stał się pierwszym arcykapłanem ponownie zgromadzonego Izraela i on również zajmuje ważne miejsce w Księgach Ezdrasza i Zachariasza. Tak więc w czasie niepewności, który jest między wczesną a ostatnią częścią niewoli, między Danielem mężem stanu a Danielem Widzącym, dostrzegamy niewyraźne cienie tych, którzy będą przewodzić ludowi Bożemu po śmierci Daniela i całego jego pokolenia. To samo w sobie powinno być dla nas ożywiającą myślą. Przeżywamy nasz własny dzień służby dla Boga i służymy z całych sił, póki mamy siłę i sposobność, a potem czasami podejmujemy gorączkowe wysiłki, aby utrwalić rozpoczęte dzieło. Nie ma takiej potrzeby w tym czasie. Bóg czyni własne przygotowania do kontynuowania swego dzieła, a podczas gdy nasze pokolenie zaczyna opuszczać pochodnię, On

już przygotowuje, być może w innym miejscu, o którym nie wiemy, tych, którzy mają wykonać Jego dzieło w następnym pokoleniu.

To samo w sobie nie usprawiedliwia naszych słabszych wysiłków w winnicy, którą pielęgnowaliśmy być może przez całe życie. Czasami nowa praca i stara praca muszą postępować obok siebie przez pewien okres. „On musi wzrastać, a mnie musi ubywać” – powiedział Jan Chrzciciel, mówiąc o Jezusie i Jego nowym, większym dziele, które miał wykonać. Spore grono Bożych pionierów widziało, jak ich sfera działalności zmniejsza się w miarę upływu życia, a szczęśliwi są ci, którzy mogą trwać w niezachwianej pewności i zaufaniu pomimo malejącej reakcji, przez cały czas. Szczęśliwi są, gdy mogą gdziekolwiek znaleźć słuchające ucho lub pełne czci serce. Daniel pozostał w Babilonie i zobaczył wizje, które oświeciły wszystkie pokolenia Kościoła, a nawet jego młodszych rodaków, Zorobabela i Jeszucę. Byli oni aktywnie zaangażowani w Jerozolimie, kładąc fundamenty pod odbudowę państwa żydowskiego.

Wracając do Babilonu i jego pałacowych intryg, tak podobnych do tych na każdym dworze w jakimkolwiek kraju, wtedy i później; śmierć Labaszi-Marduka pozostawiła otwartą drogę do tronu Nabonidowi, mężowi młodszej córki Nabuchodonozora, Nitokris. Nabonid był synem arcykapłana boga księżyca w Haranie, mieście na północy, do którego Terach wyemigrował ze swoją rodziną z Ur Chaldejskiego i z którego Abraham wyruszył „nie wiedząc, dokąd idzie”, aby udać się do Kanaanu. Nabonid jako młodzieniec został sprowadzony do Babilonu przez Nabuchodonozora mniej więcej w tym samym czasie co sam Daniel i był jednym z tych, którzy wraz z Danielem mieli być szkoleni w mądrości Chaldejczyków. Jako taki zostałby włączony do młodzieńców wspomnianych w pierwszym rozdziale Księgi Daniela. Obaj musieli być dobrze zaznajomieni na samym początku i musieli być sobie doskonale znani przez całe życie. Gdy przypomnimy sobie, jak wielką przychylnością Daniel cieszył się u wielkiego króla, fakt, że jego współwygnaniec Nabonid wżenił się w rodzinę królewską, nasuwa przypuszczenie, że sam Daniel mógł mieć okazję, we wcześniejszych latach, dołączyć do rodziny królewskiej przez małżeństwo i ostatecznie wstąpić na tron Babilonu. Byłby oczywiście pierwszym wyborem króla, zamiast Nabonida. Jeśli taka propozycja kiedy-

kolwiek została złożona, mamy kolejny dowód na to, że Daniel był wierny Bogu. Chciał wierze służyć w miejscu, w którym Bóg go umieścił, ale nie chciał zawierać sojuszu z „ludem ziemi”. Możemy sobie wyobrazić, że taka była jego postawa.

Nabonid był lepszym archeologiem niż królem; jego dominującą pasją było zbieranie relikwii cywilizacji, które były tak dużo starsze niż jego własne czasy, jak jego czasy są starsze niż nasze.

Po pięciu latach panowania, rosnąca agresywność Persów pod rządami Cyrusa wymagała młodszego człowieka – Nabonid, podobnie jak Daniel, miał już około siedemdziesięciu pięciu lat i to skłoniło go do włączenia swojego syna Baltazara jako wspólnego władcy. To wydarzenie Księgi Daniela nazywa „pierwszym rokiem króla Baltazara”. Nabonid wycofał się do swoich muzeów i badań archeologicznych, jego córka En-nigaldi-Nanna została mianowana najwyższą kapłanką świątyni boga księżyca w Ur Chaldejskim, miejscu narodzin Abrahama, a Baltazar, mając prawdopodobnie niewiele ponad dwadzieścia lat, został prawdziwym władcą Babilonu.

W tym momencie Księga Daniela ponownie podejmuje swoją historię, po mniej więcej dwudziestu pięciu latach ciszy. Nie widzimy już jednak sceny pełnej chwały i przepychu królewskiego dworu, Daniela jako męża stanu, prawej ręki króla, zarządzającego i władającego królestwem. Nie słyszymy już o potężnych aktach wiary i godnych uwagi cudach potwierdzających wszystkim obserwatorom wszechmocną suwerenność Boga. Jest pewna różnica. Widzimy ciemną scenę, spokojne światło księżyca świecące przez okno na postać starca, głowę pogrążoną w modlitwie, oczy pochylone nad księgami. Postać leżącą w ciszy snu, widzącą wizje Boga. Słyszymy wiadomości z innego świata, mówiące o wielkich wydarzeniach, które dopiero mają nastąpić. Dostrzegamy aniołów przychodzących i odchodzących, niosących objawienia i tajemnice, dla których ten starzec ma być narzędziem pozostawienia zapisów dla wszystkich, którzy w późniejszych dniach będą mogli wiedzieć o rzeczach, które Bóg planuje uczynić w świecie ludzi. Stało się tak, że w pierwszym roku panowania Baltazara, król Babilonu, pięćdziesiąt sześć lat po tym, jak Daniel po raz pierwszy

wszedł do miasta, w którym miał spędzić swoje życie na wygnaniu, ten wierny sługa Boży, który chodził krok w krok z Bogiem przez te pięćdziesiąt sześć lat, zaczął doświadczać serii objawień, które ukoronowały dzieło jego życia. Podobnie jak Jan na Patmos dwa i pół tysiąclecia później,

widział i zapisywał „rzeczy, które wkrótce muszą się wydarzyć” ku trwałemu błogosławieństwu wszystkich, którzy mieli przyjść po nim.

„Bible Study Monthly”.

Przedruk

ILEKROĆ POJAWIAŁY SIĘ TWOJE SŁOWA, POCHŁANIAŁEM JE

WT 1905-239 / R3608



PRZEDRUKI WATCHTOWER

2 Kronyntian 34:14-29

„Nie zapominam słowa twego” – Psalm 119:16 (BW).

Król Achaz, w swoim niegodziwym buncie przeciwko Bożemu autorytetowi, doprowadził do spalenia manuskryptów Zakonu – prawdopodobnie wszystkich. Jednak dzięki kierownictwu Bożemu, być może z udziałem niektórych wiernych kapłanów, jedna kopia Prawa została zakopana pod stertą kamieni i śmieci w jednym z małych pomieszczeń otaczających dziedziniec świątyni. Tam została odnaleziona przez kapłana Chilkiasza podczas sprzątania i procesu przywracania służb świątynnych nakazanych przez króla Jozjasza w związku z reformami, które wprowadził, a które rozważaliśmy w naszej ostatniej lekcji.

Szafan to imię królewskiego sekretarza, którego stanowisko odpowiada w pewnym stopniu sekretarzowi stanu w dzisiejszych czasach. On, jako przedstawiciel króla, był ogólnie odpowiedzialny za naprawy w świątyni, zbieranie pieniędzy ofiarowanych przez lud na te prace i przywrócenie służb świątynnych. Najwyższy kapłan Chilkiasz dostarczył manuskrypty nie królowi, lecz jego przedstawicielowi Szafanowi, a ten z kolei przekazał je królowi. Nie możemy powiedzieć na pewno, czy zawierały one wszystkie Księgi

Zakonu, pięć Ksiąg Mojżeszowych i być może Księgę Sędziów, ale z kontekstu wynika, że najwyraźniej zawierały one Księgę Powtórzonego Prawa.

POŚWIEĆ ICH W PRAWDZIE TWOJEJ

Pan przewiduje dwie rzeczy w odniesieniu do swojego Słowa Prawdy: po pierwsze, jest ono przeznaczone tylko dla tych, którzy mają szczerze serca i szukają Prawdy, a po drugie, jest ono przeznaczone do dalszego oświecania, a tym samym do dalszego uświęcania tej klasy, dla której jest przeznaczone. Tak też było z Jozjaszem. Był oddany sprawiedliwości i pragnął służyć Panu, a przesłanie Zakonu miało na celu pogłębienie jego wszelkich przekonań i pobudzenie go do dalszych wysiłków w służbie Pańskiej. Przeczytanie treści Księgi bardzo zatrwożyło króla, który był w takim stanie serca, że mógł uwierzyć w każde jej słowo. Uświadomił sobie, że naród izraelski popełnił grzechy zapisane w 28 rozdziale Księgi Powtórzonego Prawa (zob. 2 Król. 22:19) i że w związku z tym podlegał karom tam określonym. Król rozdarł swoje szaty – rozdarcie luźnej wierzchniej szaty w dawnych czasach było symbolem rozpacz, zakłopotania lub strachu, lęku.

Król natychmiast posłał wysłanników, mówiąc: „Idźcie, zasięgnijcie rady Pana o mnie i o pozostałych w Izraelu i Judzie co do słów znalezionej

księgi, gdyż wielki jest gniew Pana, jaki rozgorzał na nas za to, że nasi ojcowie nie przestrzegali nakazu Pańskiego i nie postępowali zgodnie ze wszystkim, co jest napisane w tej księdze”. Zapytali więc prorokinię Chuldę i przynieśli królowi odpowiedź, że wszelkie zło, „przekleństwa”, opisane w Księdze jako kara za grzech, z pewnością przyjdą na lud, ponieważ porzucił on przepisy Prawa. Kary muszą zostać wymierzone, ale król, który okazał taką lojalność wobec Pana (i prawdopodobnie inni, którzy przejawiali podobnego ducha), zostanie zachowany od ucisku. Oznacza to, że to wszystko przyjdzie w takim czasie i w taki sposób, by nie mogło ich dotknąć.

LOJALNOŚĆ WOBEC BOGA, WSPÓŁCZUCIE DLA CZŁOWIEKA

Król bez wątpienia był w pewnym stopniu pocieszony zapewnieniem, że sam uniknie przepowiedzianych ognistych ucisków, ale o właściwym stanie jego serca świadczy fakt, że nie zadowolił się tylko tym, ale starał się w miarę możliwości doprowadzić kapłanów, książy i wszystkich możliwych Izraela, a przy okazji oczywiście wszystkich, którzy znajdowali się pod ich wpływem, z powrotem do harmonii i społeczności z Panem. Dzieło zniszczenia bożków w całym kraju, które zostało w znacznym stopniu osiągnięte sześć lat wcześniej, zostało wznowione i całkowicie zakończone; służby świątynne zostały również ustanowione w odpowiedniej formule.

W związku z tym król zarządził obchodzenie Paschy zgodnie z poleceniem Pana i wydaje się, że w historii Izraela nigdy nie było bardziej znaczącego wydarzenia: reformacja wydaje się nie tylko zewnętrzna, ale taka, która dotarła do serca, a pragnienie podobania się i służenia Panu wydaje się rozciągać na wszystkie klasy. Niemniej jednak możemy być pewni, że wtedy, podobnie jak we wszystkich innych czasach, istniały zarówno mocne, jak i słabe charaktery, a większość Izraelitów kierowała się przykładem króla i arystokracji, nie mając własnych wyraźnych moralnych i religijnych przekonań na ten temat. Tak jest zawsze w każdym narodzie; tylko stosunkowo nieliczni zdają się naprawdę słyszeć i doceniać Słowo Boże. Dlatego nasz Pan powiedział do tych, do których się zwracał: „Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16, BW). Większość ani nie widziała, ani nie słyszała, ani nie doceniała sercem, chociaż wielu mówiło: „Nigdy jeszcze człowiek

tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi” (Jan 7:46, BW), a wielkie tłumy zdawały się słuchać.

„Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą”

NIE ZAPOMINAM SŁOWA TWEGO

Nasz werset przewodni jest kluczem do dobrego życia. Dawid był dobrym królem, typem na wielkiego Mesjasza, dlatego że nie zapomniał o Słowie Pana. Proroctwa Dawida odnoszą się jednak bardziej do Chrystusa niż do niego samego. Wiele z jego proroctw zostało napisanych z tego punktu widzenia – jako mówiące w imieniu Mesjasza. Przypominają nam się uczucia naszego Odkupiciela wyrażone w innym Psalmie: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” (Psalm 40:9, BW). Apostoł odnosi te słowa bezpośrednio do naszego Pana (Hebr. 10:7).

To, co było prawdą o naszym Panu, Głowie Kościoła, musi być prawdą o każdym członku Jego Ciała. Żaden członek nie może być obojętny na Słowo, świadectwo, wolę Bożą. Postawa każdego z nich nie może być jedynie gotowością do czynienia woli Bożej pod przymusem, ale musi wynikać z ochotnego serca: „Pragnę czynić wolę twoją”. Dlatego Słowo Boże musi być docenione nie tylko jako dzieło literackie, historyczne i jako Boski drogowskaz, ale powinno być tak głęboko cenione, aby mogło być przyjęte do serca czy też, jak mówi apostoł, powinno być zapisane w naszych sercach. To przypomina nam o tym, że Adam w swej doskonałości był obrazem Boga – że Prawo Boże było zapisane w jego sercu. Rzeczywiście, w swojej naturze, istocie, został stworzony w harmonii z Bogiem, na Jego obraz i podobieństwo, podobnie jak nasz Odkupiciel przez narodziny z panny. Jednak naśladowcy Jezusa, urodzeni w grzechu i ukształtowani w nieprawości, są dalecy od posiadania Boskiego Prawa zapisanego w sercach – u nich wszystkich zostało ono mniej lub bardziej zatarte przez upadek. Częścią codziennej pracy chrześcijanina jest wyrzucie w swoim charakterze, w swoim sercu, coraz głębiej, Praw Pańskich, a im gorliwiej przywiązuje on uwagę do tej dyscypliny i nauki, niezbędnej dla wszystkich uczniów Chrystusa, tym bardziej przygotowuje siebie do stanu Kró-

lestwa i współdziedzictwa z Panem, obiecanego wszystkim tym, którzy Go miłują, są Mu posłuszni i naśladują Go.

UCZY PROSTACZKA MĄDROŚCI

„Zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę, świadectwo Pana jest wierne, uczy prostaczka mądrości. Rozkazy pana są słuszne, rozweselają serce, przykazanie Pana jest jasne, oświeca oczy” – Psalm 19:8-9 (BW).

Prawdziwość tych proroczych zapewnien może zostać zrozumiana tylko przez tych, którzy nauczyli się doceniać Słowo Boże. Ono odwołuje od grzechu, pobudza do sprawiedliwości, daje pociechę w ucisku, daje siłę i odwagę w czasie powszechnej trwogi i drżenia, daje mądrość w czasach zakłopotania. Rezultatem tego jest, że lud Pański, oprócz nadziei, zachęty i przygotowania do życia, które ma nadejść, odnosi także wiele korzyści w odniesieniu do obecnego życia.

Prorok, reprezentując lud Pański przyszłego dnia, woła: „Ilekcć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je” (Jer. 15:16, BW), co przedstawia podwójną myśl: po pierwsze sugeruje, że Słowo Pańskie zostanie utracone i będzie musiało być poszukiwane; po drugie sugeruje to, że gdy zostanie ono znalezione, nic nam nie pomoże, jeśli nie zostanie dostosowane do naszych potrzeb, jeśli jego świadectwo nie zostanie przyjęte do dobrych i szczerých serc i nie zostanie wprowadzone w życie. Słowo Pańskie zostało utracone w najistotniejszym wymiarze podczas „ciemnych wieków”. Formy i ceremonie oraz dekryty soborów zajęły miejsce świadectwa, które Pan ogłosił jako pewne. Wynikiem tego było coraz większe zamieszanie i osłabienie duchowej witalności wśród tych, którzy wyznawali imię Chrystusa. Słowo Pańskie zostało utracone nie tylko w tym znaczeniu, że nie było przestrzegane, ale w bardzo ważnym znaczeniu zostało również utracone przez to, że nie było badane. Spisywanie Pisma Świętego zostało ogólnie przerwane, a stare manuskrypty zaginęły.

Wydaje się, że to odnajdywanie Słowa Bożego rozpoczęło się na nowo wraz z wprowadzeniem sztuki drukarskiej, w czasie, gdy niektórzy z ludu Bożego zostali pobudzeni do bardziej szczegółowego poszukiwania „odwiecznych ścieżek” (Jer. 6:16). Historia mówi nam, że w czasach Lutera, kiedy druk był znacznie zaawansowany, chociaż

przez lata studiował on na uczelni religijnej, był profesorem i nauczycielem, to jednak pierwszy raz zobaczył egzemplarz Słowa Bożego w wieku dwudziestu lat. Dzięki Bogu, warunki obecne nie tak się zmieniły, że Jego Słowo jest znalezione w tym znaczeniu, że jest łatwo dostępne dla wszystkich ludzi, a także w tym sensie, że pod Jego kierownictwem, w tych czasach końca, wiedza wzrosła tak, że stała się powszechna w krajach chrześcijańskich (Dan. 12:4). Dzięki Bogu, że dziś Jego Słowo jest szeroko rozpowszechnione w każdym cywilizowanym kraju i jest dostępne we wszystkich pogańskich narodach oraz we wszystkich językach.

POGRZEBANE POD TRADYCJAMI

Niemniej jednak Słowo Boże jest w pewnym sensie nadal ukryte. Jest przykryte grubą warstwą fałszywych nauk i ludzkich tradycji, tak iż w domach, w których znajduje się ta Księga, często panuje tak wielkie zaślepienie oczu wyrozumienia, że Prawda Boża nie może zostać doceniona. Nadal konieczne jest, abyśmy modlili się wraz z apostołem, za nas samych i za innych, aby oczy naszego wyrozumienia zostały oświecone, abyśmy mogli pojąć ze wszystkimi świętymi długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, która przewyższa zrozumienie. Tylko wtedy, gdy nasze oczy wyrozumienia się otwierają, naprawdę widzimy wspaniałe rzeczy z Bożej Księgi i naprawdę otrzymujemy wspaniałe błogosławieństwa, które On zamierzył tylko dla tych, którzy szukają w prawdzie i szczerości, tylko dla świętych.

Prorok mówi o głodzie w kraju, nie o głodzie chleba ani wody, ale o głodzie słuchania Słowa Pańskiego. Taki głód panował w wiekach ciemnych i w dużej mierze ruch reformacyjny był źródłem niebiańskiego pokarmu i napoju, duchowego pożywienia. Jednak, jak właśnie zauważyliśmy, nadal istnieje głód, choć innego rodzaju. Chociaż na każdym kroku stoją kościoły, a Biblie są w każdym domu, wielu zaczyna odkrywać, że głodują – że mając Słowo Boże w swoich rękach, głodują, ponieważ do tej pory karmili się plewami ludzkich tradycji, wyznań i teorii, które nie wytrzymują prób dzisiejszego oświecenia. Niektórzy czują się słabi i głodni duchowo. Chcielibyśmy, aby było takich więcej, ponieważ dzisiaj, tak jak zawsze, Pan jest tak dobry, jak Jego Słowo i zapewnia nas, że ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, Prawdy, będą nasy-

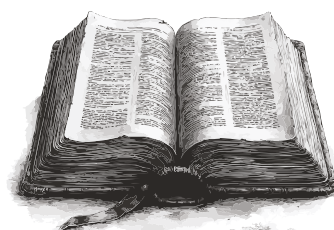
ceni. Dla wszystkich, którzy teraz dochodzą do właściwej relacji z Panem i Jego Słowem, jest orzeźwienie, jakiego Jego lud nigdy wcześniej nie znał. Jego Słowo, choć zawsze cenne, jest teraz stokroć cenniejsze niż kiedykolwiek wcześniej; jego piękno, jego prawdziwe znaczenie, jego zasadność są coraz bardziej widoczne dla tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i oczy wyrozumienia otwarte, dla tych, którzy są wyzwoleni z niewoli ludzkich tradycji i szukają Chleba z nieba, świadectwa Pana, które czyni mądrym prostego, pokornego.

Teraz jest czas dla tych, którzy skosztowali, że Pan jest łaskawy i którzy przekonali się, że Jego Słowo jest prawdziwym pokarmem, którzy uświadomili sobie, że Pan jest obecny, przepasał się, i służy domownikom wiary pokarmem na czas słuszny – teraz jest czas dla nich, aby szukali i pomagali tym, którzy dochodzą do uznania swojej nędzy, głodu i pragnienia. Niech Pan coraz bardziej udziela nam mądrości i łaski w przedstawianiu Jego Prawdy, abyśmy mogli świadczyć nie tylko naszymi ustami, ale całym postępowaniem naszego życia o mocy i łasce Słowa Żywota.

br. Adam Kopczyk

NAUKA

POSŁUSZEŃSTWA



DOKTRYNA

Oddajemy wielką cześć i chwałę imieniu naszego drogiego Ojca Niebieskiego, honorując ślady naszego umiłowanego Mistrza, którymi chcielibyśmy podążać. Kiedy myślimy o naszym Panu Jezusie jako o Synu Bożym, zdając sobie sprawę, że był Zbawicielem całego rodzaju ludzkiego, nie możemy nie myśleć o naszym Ojcu Niebieskim, który był autorem i architektem tego wielkiego planu zbawienia, a Jego miłość obmyśliła zapewnienie Zbawiciela.

My, jako ograniczone istoty ludzkie, nie możemy sobie wyobrazić, co działo się w umyśle Boga, gdy wysyłał na nasz świat największy skarb swojego serca, pierwsze ze swoich stworzeń. Wszyscy mamy uczucia. Naszym Niebiańskim Ojcem, gdy zaofiarował się postać Logosa na świat, aby mógł odkupić cały rodzaj ludzki, musiało kierować czułe i gorące uczucie miłości. Poświęcenie naszego drogiego Ojca Niebieskiego było tak samo wielkie, jak poświęcenie naszego drogiego Pana i Mistrza, ale w zupełnie inny sposób. Jego ukochany Syn został posłany na świat po to, aby zbawić nie tylko tych, którzy wierzą, ale także cały rodzaj ludzki. „A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną

zbawienia wiecznego, nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchisedekowego” – Hebr. 5:8-10. Czy Jezus był kiedykolwiek nieposłuszny? Nigdy! Zapisy Pisma Świętego jasno stwierdzają, że był najbardziej posłuszny. „Takiegoć zaiste przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który by się stał wyższy nad niebiosą” – Hebr. 7:26.

Aby osiągnąć ten cel i otrzymać od Boga nieśmiertelność, nasz Pan Jezus musiał nauczyć się całkowitego posłuszeństwa w nowym sensie, w inny sposób, w jaki nigdy wcześniej nie uczył się tego zachowania. Chodziło o nauczanie się posłuszeństwa nie przez karcenie jak nieposłusznego dziecka, ale o posłuszeństwo przez uważne podporządkowanie się, czyli uległość. Takie jest prawdziwe znaczenie greckiego słowa użytego przez apostoła Pawła (Strong 5218) dla słowa „posłuszeństwo” w Liście do Hebrajczyków 5:8. Będąc Logosem w niebie, Jezus był zawsze posłuszny we wszystkim, co czynił, ale nie wiązało się to z cierpieniem. Na zaszczytnym urzędzie Logosa zawsze podobał się Ojcu Niebieskiemu, ale teraz Bóg oczekiwał posłuszeństwa w cierpieniu, co jest czymś zupełnie innym. Apostoł Paweł dał wcześniej wskazówkę co do powodu

cierpienia Jezusa – aby mógł stać się współczującym Arcykapłanem.

Temat przewodni życia naszego drogiego Mistrza znajdujemy w Liście do Hebrajczyków 10:7 – „Tedy mówię: Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją”. „Tedy mówię: Oto idę, abym czynił, o Boże wolę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił” – Hebr. 10:9. To powinno być motywem przewodnim naszego życia, gdy już poświęciliśmy się służbie Bogu i podążaniu śladami Jezusa. Dążymy do dobrowolnego stawiania na ołtarzu przyjemnej ofiary całopalnej, bez zdejmowania jej, bez względu na to, jak gorący jest płomień. Wierni swemu przymierz, ustawiczeni w służbie, w zupełnym poświęceniu samych siebie z jedynym pragnieniem, by być użytecznymi w służbie Pańskiej i być uznanymi za miłych w Jego oczach. W ten sposób głębiej wyrażamy pragnienia naszych serc.

Przez całe swoje życie nasz Pan słuchał uważnie. Być może po raz pierwszy na kolanach swej matki, gdy był małym chłopcem. Jak wszystkie dzieci, Jezus bez wątpienia miał wiele pytań w swoim małym umyśle. Maria uprzejmie, pilnie i zgodnie z Pismem Świętym odpowiadała na te pytania. Opowiadała Mu o tym, jak nasz drogi Ojciec Niebieski kocha świat ludzkości, o Bożych błogosławieństwach minionych wieków, o obietnicach dawnych proroków. To zapadnie głęboko w całą Jego istotę. Wkrótce zrozumie, że służenie Ojcu Niebieskiemu jest czymś bardzo ważnym. Początkowo myślał, że Jego szczególna służba nadeszła, gdy miał 12 lat. Powiedział rodzicom, dlaczego przez trzy dni przebywał w świątyni ze starszymi mężami, których bardzo szanował (Łuk. 2:42-49). „I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?” – Łuk. 2:49.

Jezus dowiedział się, że nie nadszedł jeszcze czas na Jego służbę Bogu, więc posłusznie udał się z rodzicami z powrotem do domu. Cierpliwie czekał na wskazówkę Ojca Niebieskiego. Musiał pilnie studiować, czytać prorocтва, dużo rozmyślać przez lata, przygotowując się do nadchodzącej służby Bogu. W końcu, około 18 lat później, opuścił dom w Nazarecie, udając się w trwającą 1-2 dni podróż do Jerycha. Dowiedział się bowiem, że jego kuzyn Jan chrzcił ludzi, a On chciał zmanifestować coś, co już dokonało się w Jego sercu, kiedy oddał wszystkie swoje dążenia w ręce Boga. Chciał również, aby inni byli

świadkami tego świadectwa, więc przyszedł nad rzekę Jordan, aby przyjąć chrzest. „A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” – Jan 1:29. Szatan kusił Pana Jezusa, gdy po 40 dniach i nocach stał się On głodny. Szatan usilnie starał się zniszczyć to Nowe Stworzenie, próbując wyeliminować Nasienie obietnicy, przez które cały świat miał być błogosławiony. „I przystąpiwszy do niego kusiciel, rzekł: Jeżeli jest Syn Boży, rzec, aby się te kamienie stały chlebem” – Mat. 4:3.

Jezus wiedział jednak, że użycie mocy Bożej do zaspokojenia potrzeb cielesnych byłoby niezgodne z prawem. Szatan dobrze wiedział, że Jezus jest Synem Bożym, ponieważ obserwował dramat rozgrywający się na ziemi. Rzucił Jezusowi wyzwanie lub prowokował Go, by nakazał kamieniom zamienić się w chleb. Uczynienie tego przez Jezusa byłoby niewłaściwym wykorzystaniem Jego uprawnień. Jednym z narzędzi Szatana jest sianie wątpliwości. „A on odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże” – Mat. 4:4. To jest właśnie szlachetny przykład posłuszeństwa naszego Pana, a także tego, że nasza nadzieja na życie wieczne i nieśmiertelność opiera się na naszym posłuszeństwie Ojcu Niebieskiemu. Posłuszeństwo w dużej mierze zależy od naszej wiary w Boga.

Wiara i posłuszeństwo są jak dwie strony monety. Musimy mieć wiarę w Boga. Kiedy Bóg powołuje człowieka do swojej służby i oświeca jego umysł Prawdą, ma w tym swój cel. Wyznacza On cel, do którego możemy dążyć.

ABRAHAM

W minionych wiekach Bóg miał swoich sług. Abraham wierzył w Boga, ale gdyby skończyło się tylko na jego wierze w Boga i nic by z tym nie zrobił, nie zostałby pobłogosławiony w szczególny sposób. Chyba że byłby posłuszny instrukcjom swojego Ojca Niebieskiego, który polecił mu opuścić ziemię swojego ojca Ur i udać się w nieznane miejsce. Abraham uwierzył Bogu, więc posłusznie opuścił ziemię swoich ojców, aby prowadzić w odosobnieniu koczownicze życie. Prawdopodobnie był zdezorientowany, dlaczego Bóg wysyłał go tak daleko do Palestyny. Czego dobrego mógł tam dokonać, skoro w Ur Chaldejskim, gdzie oddawano tak wiele czci obcym bogom, istniała widoczna możliwość służ-

by. Jednak jego wiara w Boga była tak silna, że nie próbował z Nim dyskutować i był Mu bezwzględnie posłuszny.

„Bóg wystawił Abrahama na próbę i powiedział do niego: [...] Weź teraz swego syna, twego jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do ziemi Moria i tam złóż go na ofiarę całopalną na jednej górze, o której ci powiem” – 1 Mojż. 22:1-2 (UBG). Lokalizacja ziemi Moria jest istotna, ponieważ to właśnie tam miała zostać zbudowana świątynia. „Począł tedy Salomon budować dom Pański w Jerozolimie na górze Moria” – 2 Kron. 3:1. Sam Jezus miał umrzeć na Kalwarii, na zachód od Jerozolimy, na pobliskim wzniesieniu. Fragment z 1 Mojż. 22:2 precyzuje, jakiego rodzaju ofiarą miał być Izaak – miał być „ofiarą całopalną”. W 3 Mojż. opisane są trzy podstawowe rodzaje ofiar – ofiara całopalna, ofiara spokojna i ofiara za grzech. Ofiara całopalna była sprawowana „na oczyszczenie” ofiarującego i miała być składana bezpośrednio „na drwach” (3 Mojż. 1:4,8). Tak samo śmierć Jezusa na drewnianym krzyżu zapewniła zadośćuczynienie za rodzaj ludzki. Jezus „grzechy nasze na ciełe swoim zaniósł na drzewo” (1 Piotra 2:24). „Wziął tedy Abraham drwa na ofiarę paloną, i włożył je na Izaaka, syna swego, a sam wziął w rękę swoją ogień i miecz, i szli obaj pospołu” – 1 Mojż. 22:6. Na kogo zostały nałożone drwa? Na Izaaka. Kto niósł drewniane elementy dla nas? Jezus. Te kilka detali wskazuje nam w naszych rozważaniach kolejny charakterystyczny znak Jezusa. Izaak był typem na Pana Jezusa. Jezus niósł krzyż, na którym umarł. Apostoł Jan powiedział o Nim później: „niosąc krzyż swój, wyszedł na ono miejsce, które [...] zowią Golgota” (Jan 19:17).

Abraham miał złożyć swojego syna w ofierze. Był bezwarunkowo posłuszny Bogu, chociaż jego syn miał być nasieniem błogosławieństwa – jednak Bóg polecił Abrahamowi, aby go ofiarował. Ten człowiek wiary przeżywał prawdziwy dylemat – jego syn miał być błogosławieństwem dla wszystkich rodzin na ziemi, a jednak miał go złożyć w ofierze. Abraham i Izaak sami weszli na górę, co być może symbolizuje, że Bóg był stroną odpowiedzialną za ofiarowanie swojego „jednorodzonego Syna” za nas (Jan 3:16).

Wchodząc na górę, Izaak zapytał: „Oto ogień i drwa, a gdzież baranek na ofiarę paloną? Odpowiedział Abraham: Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój” – 1 Mojż. 22:7-8. Wiara

Abrahama w Boga była tak silna, że aby wykonać Jego polecenie, był on gotów być Mu posłuszny bez zastrzeżeń. Miał pewność, że pomimo wszystkich zewnętrznych pozorów i wydawałoby się, że zniweczonych nadziei, „Sędzia całej ziemi postąpi sprawiedliwie” (1 Mojż. 18:25, UBG).

Potem anioł powstrzymał rękę Abrahama. Jako baranek jego syn Izaak został zaakceptowany przez Boga. Był to baran, który „za nim uwiązał w cierniu za rogi swoje” (1 Mojż. 22:13), a którego Abraham ofiarował „na ofiarę paloną, miasto syna swego”. Był on zastępstwem, a Izaak powrócił w podobieństwie zmartwychwstania. Zapewnienie barana było dla Izaaka wspaniałą lekcją wiary, która towarzyszyła mu przez resztę życia. Cierni, w którym zwierzę ofiarne zaplątało się za rogi, przypomina nam o koronie cierniowej nałożonej na głowę Jezusa (Mat. 27:28-29). „I nazwał Abraham imię miejsca onego: Pan obmyśli”, co oznacza „Pan widzi lub Pan zaopatruje” (1 Mojż. 22:14). Abraham wiedział, że Bóg wszystko zapewni, więc tak właśnie nazwał to miejsce, co było zewnętrzną demonstracją jego wiary. Sam Bóg zapewnił odkupienie za nasze grzechy, składając swojego syna w ofierze, aby odkupić Adama i jego rasę od przekleństwa. „Wiarą ofiarował Abraham Izaaka, będąc kuszony, a ofiarował jednorodzonego ten, który był wziął obietnicę. Do którego rzeczono: W Izaaku tobie będzie nazwane nasienie; uważając to, iż Bóg może i od umarłych wzbudzić; skąd go też w podobieństwie zmartwychwstania przyjął” – Hebr. 11:17. Wersety te mówią nam o najgłębszych myślach Abrahama. Jego wiara nasuwała myśl, że nawet jeśli zabije Izaaka, Bóg będzie w stanie go wskrzesić, ponieważ Izaak miał być nasieniem obietnicy, przez które wszystkie rodziny ziemi miały być błogosławione. „Błogosławiając, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich. I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, dla tego, żeś usłuchał głosu mego” – 1 Mojż. 22:17,18. Tak, Abraham był obficie błogosławiony, posłuszną częścią nasienia, które miało błogosławić wszystkie rodziny ziemi (Gal. 3:6; 1 Mojż. 4:3).

STAŁ SIĘ PRZYJACIELEM BOGA

„A tak wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu, i przyczitano mu to ku spra-

wiedliwości, i przyjacielem Bożym nazwany jest” – Jak. 2:23. „A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:29. Dzięki Bogu wszelkiej łaski my również jesteśmy błogosławieni. Mamy ten przywilej, że zostaliśmy powołani ze świata dzięki wierze w Boga, a jeśli będziemy posłusznymi i wiernymi do końca, staniemy się częścią błogosławiącego Nasienia. Zostaliśmy przysposobieni do Boskiej rodziny jako synowie i córki Boże, i możemy nazywać Go „Abba Ojczy” (Gal 4:6). Jak wielki jest to przywilej.

W Bożym umyśle posłuszeństwo jest jednym z najważniejszych elementów charakteru. Znajdujemy się na ziemskim poligonie doświadczalnym, gdzie jesteśmy poddawani próbom każdego dnia naszego życia. Jest to szkoła dla wielkiego dzieła wykonywanego w umyśle, nie na teraz, ale na przyszłość, ponieważ w obecnie nie znamy zbyt wiele. Nikt z nas nie robi niczego w służbie Pańskiej sam. Właśnie dlatego tak wspaniałe jest to, że podczas Żniwa Wieku Ewangelii tak wielu z ludu Pańskiego pracuje razem, aby nieść poselstwo radosnej nowiny o nadchodzącym Królestwie dla całej ludzkości. Jesteśmy w szkole Chrystusowej.

Pierwszym warunkiem uzyskania nagrody w przyszłości jest nasze posłuszeństwo obecnym możliwościom i podążanie za wskazówkami naszego Pana w teraźniejszym czasie. Posłuszeństwo Bogu obejmuje uznanie Jego autorytetu w naszym życiu. Skąd pochodzą wszystkie nasze polecenia? Jeśli nie pochodzą od Boga, nie mają większego znaczenia. Czy nasz Ojciec Niebieski włada naszym życiem? To pytanie, na które każdy z nas musi sobie odpowiedzieć. Dostrzegając, że nasz Ojciec Niebieski sprawuje kontrolę nad naszym życiem, mamy pewność co do tego, że jesteśmy prawdziwymi wierzącymi, co daje nam prawdziwą pociechę względem wszystkiego, co dzieje się w naszym życiu. „A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” – Rzym. 8:28.

SAUL

Starotestamentowym przykładem nieposłuszeństwa i jego konsekwencji jest król Saul.

Przypomnijmy sobie (1 Sam. 8 rozdział), jak lud domagał się od Samuela ustanowienia króla, któ-

ry miałby nad nimi panować zamiast sędziów, których dał im Bóg. Widzimy, że to nie człowiek, ale Bóg mianował sędziów. Bóg chciał, aby ludzkość była Mu posłuszna z własnej woli. „W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co mu się dobrego zdało to czynił” – Sędz. 21:25. W 1 Sam 9:21, kiedy Bóg najpierw wybrał Saula na pierwszego króla Izraela, na początku swojej kariery miał on wiele szlachetnych, dobrych cech. Kiedy Samuel przyszedł do niego, Saul był odważny, skromny, hojny, a przy takim potencjale czuł się jednocześnie bardzo nieodpowiedni do panowania nad Izraelem. Posiadał wszystkie niezbędne kwalifikacje do sprawowania rządów, z wielką szansą pod Boską łaską, miłością i prowadzeniem narodu. Problem polegał na tym, że Saul kierował się własnym rozumem, a nie słowami Pana. Upadła ludzka natura sprawiła, że zaczął stawiać na swoim, co okazało się jego zgubą, ponieważ nie oddał się w pełni Panu i myślał bardziej o sobie.

Pierwsza próba Saula opisana jest w 1 Sam. 10:8. Okazał on nieposłuszeństwo i niecierpliwość, nie czekając siedem dni na powrót Samuela. Zauważamy, że Saul złożył ofiarę całopalną zamiast Samuela (1 Sam. 13:8-14). Kiedy skończył, przyszedł Samuel i Saul serdecznie go powitał. Samuel zapytał jednak: Co uczyniłeś? Saul wyjaśnił, że gdy zbliżali się Filistyni, jego ludzie zaczęli się rozpraszać, ponieważ Samuel nie przybył w wyznaczonym czasie. Następnie tłumaczył, że zmuszony był złożyć ofiarę całopalną. W wersecie trzynastym Samuel powiedział do Saula: „Głupioś uczynił, nie zachowałeś przykazania Pana Boga twego, któreś rozkazał; albowiem terazbyś był utwierdził Pan królestwo twoje nad Izraelem aż na wieki” – 1 Sam. 13:13.

Samuel wiedział o rażącym nieposłuszeństwie Saula i bardzo go to zasmuciło. Saul okazał wielką hipokryzję i w konsekwencji nie otrzymał od Samuela błogosławieństwa. Ponieważ król Saul wziął sprawę w swoje ręce, wbrew Boskiemu zarządzeniu i rozkazowi, został ukarany. Werset czternasty mówi, że jego królestwo miało nie przejść na jego spadkobierców, ale zostać przekazane innemu. Tutaj wyraźnie widzimy, że posłuszeństwo Bogu jest bardziej pożądane niż jakiegokolwiek ofiary. Ofiary składane przez Saula nie przyniosły żadnego skutku, ponieważ nie były składane w sposób nakazany przez Pana. Nie przeszkodziło to Pańskiej sprawie, a jedynie potomstwu Saula.

Mamy także mocną lekcję w odniesieniu do cielesnego Izraela. Zostali oni obficie obsypani Bożymi błogosławieństwami i opieką przez patriarchów oraz sędziów, byli jednak niezadowoleni, widząc, że inne narody mają królów. Ta sama pokusa dotyka duchowego Izraela, codziennie otrzymujemy błogosławieństwa i wybawienie z figuralnego Egiptu. Widzimy, że niektórzy męczą się tymi błogosławieństwami po drodze. Tak bardzo różnimy się od chrześcijańskich kościołów wokół nas, ale niektórzy stają się coraz mniej odrębnymi i zaniedbują Pana. Wtedy przychodzi gotowość do odrzucenia Bożych zarządzeń i Jego sług. Bądźmy posłuszni temu, co Pan przed nami postawił. Podobnie jak Saul, na początku naszej chrześcijańskiej drogi odnosiliśmy zwycięstwa, w tym na punkcie cierpliwości, wytrwałości i wiary w Pana aż do samego końca. W tych zwycięstwach polegamy na Panu i akceptujemy okoliczności, na które On pozwala.

Posłuszeństwo Panu jest naszym treningiem do przyszłego dzieła i musimy się go nauczyć już teraz, aby następnie móc z niego korzystać. Upadek Saula polegał na tym, że we wczesnym okresie swojego szkolenia nie rozpoznał swojej całkowitej porażki w tym, że nie dostrzegał błędu braku oczekiwania na Pana i Jego czasu. Chodźmy ostrożnie, aby nasza gorliwość dla Pana nie była kierowana naszym własnym rozumowaniem, lecz słowem Pana.

Następna próba Saula miała miejsce kilka lat później. Pan Bóg nakazał: „Przetoż idź, a pobij Amaleka, i wytrać jako przeklęte wszystko, co ma; niefolguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła. [...] Rzekł Saul do Cynejczyka: Idźcie, odstąpcie, a wynijdźcie z pośrodku Amalekitów, abym was nie wytracił z nimi; boś ty uczynił miłosierdzie ze wszystkimi syny Izraelskimi, gdy szli z Egiptu. A tak odstąpił Cynejczyk z pośrodku Amalekitów” – 1 Sam. 15:3,6. Saul uchronił Cynejczyków, pozwalając im uciec, ponieważ byli zaprzyjaźnieni z Izraelem. Miał wystarczająco dużo ludzi, by zniszczyć wszystkich Amalekitów, ale postanowił zrobić wszystko po swoim. „I pojmał Agaga, króla Amalekitów, żywego, a wszystek lud po bił ostrzem miecza, a przepuścił Saul i lud jego Agagowi, co najlepszym owcom, i wołom, i bydlu tłustemu, i baranom, i wszystkiemu, co było najlepszego, a nie chcieli go wygubić; tylko co-

kolwiek było nikczemnego i podłego, to wygubili” – 1 Sam. 15:8,9.

W 1 Sam. 15:13 Saul pozdrowił Samuela jako przedstawiciela Boga i stwierdził, że zrobił wszystko zgodnie z Boskim poleceniem. Jednak było to wielkie kłamstwo, ponieważ w oczach Boga była to prawdziwa porażka. „Ale Samuel rzekł: A to co za wrzask trzód w uszach moich, i co za ryk wołów, który ja słyszę?” – 1 Sam. 15:14. W wersecie 15 Saul protestował, twierdząc, że zatrzymał je jako ofiarę dla Pana, argumentując nawet, że lud ich pragnął. Jako zwierzchnik i dowódca swojej armii Saul powinien był egzekwować swoje rozkazy i wszystko kontrolować. Nigdy nie poczuwał się do odpowiedzialności, ale zawsze uważał, że zawinił ktoś inny. W 1 Sam. 15:22 Samuel powiedział: „Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? Oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów”. Tak, Pan Bóg ma upodobanie w ofiarach, ale posłuszeństwo jest o wiele lepsze, ponieważ posłuszeństwo Bogu jest ofiarą wolnej woli, w której ofiarujący może powiedzieć „tak” lub „nie”. Boskie rozczarowanie Saulem i jego kara za nieposłuszeństwo zostały opisane w wersecie 23: „Bo przeciwieć się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obraza; przetoż iżeś odrzucił słowo Pańskie, tedy cię też odrzucił Pan, abyś nie był królem”. „Oderwał Pan królestwo Izraelskie dzisiaj od ciebie, i dał je bliźniemu twemu, lepszemu niżes ty” – 1 Sam. 15:28.

Drugą porażką Saula było niezastosowanie się do jasnych instrukcji Pana – zniszczenia wszystkich wrogów Izraela i ich dobytku. Jego wojownicy wypełnili tylko część tego rozkazu, uwalniając Cynejczyków, zatrzymując króla Agaga żywego jako trofeum oraz najlepsze sztuki z owiec i bydła. Saul wolał być bardziej popularny wśród swojego ludu, niż chwalić Pana.

Jeśli chcielibyśmy zastosować te lekcje dzisiaj, musimy zauważyć dominującego samolubnego ducha jako przyczynę upadku Saula. Nasze samolubne pragnienia ustają, gdy jako chrześcijanie rezygnujemy z nich. Dobre rzeczy ziemskie nie są już pożądane, ponieważ patrzymy na rzeczy niebiańskie, skupiając całą naszą energię na poświęceniu i na rozważaniach rzeczy duchowych. Chrześcijanom powinno wystarczyć do życia, aby

byli ubrani, syci i mogli utrzymać rodzinę, by nie cierpiała niedostatku. Nie powinni szukać ziemskich luksusów. Pamiętajmy i naśladujmy Chrystusa, który nie miał gdzie skłonić głowy, ale myślał z pokojem o jutrze. Raczej Jemu ofiarujemy wszystkie pragnienia i nasze serca. Posłuszeństwo podoba się Panu o wiele bardziej niż ofiary. Strzeżmy się tego ducha strachu przed ludźmi, którego miał Saul, ponieważ ta sama pokusa przychodzi na lud Pański. Saul otrzymał rozkaz zniszczenia wszystkich żyjących wrogów. Mamy zabijać nasze ciało, odsuwając od siebie wszelki grzech i wszelkie formy zła. Strzeżmy się myśli, że gdybyśmy nie byli w Prawdzie, mógłbyśmy zrobić to, czy tamto. Poddajmy nasze serca i wiarę, aby uwielbiać Boga. W Rzym. 12:1-2 poleca nam On, abyśmy przemienili nasz charakter. Saul był bardziej zainteresowany reputacją u swego ludu niż przemianą swojego charakteru. W rezultacie stracił przyzwoitość, królestwo i koronę. Stracił również bogobojnego przyjaciela Samuela. Ostatecznie stracił także życie w wyniku samobójstwa po swej ostatniej bitwie, w której zginęli jego synowie.

Analogiczny test posłuszeństwa dotyczy królewskiego kapłaństwa. Czasami zastanawiamy się, być może ja sam się zastanawiam, dlaczego robię tak słabe postępy. Dlaczego odnoszę tak mało zwycięstw? Być może wy też się nad tym zastanawiacie.

Kiedy dobrze przyjrzymy się Saulowi i jego problemom, zauważamy, że miał samolubnego ducha i wielkie pragnienie tych rzeczy, które Bóg potępił. Saul miał również ducha bojaźni przed człowiekiem, bardzo obawiając się sprowadzenia na siebie zarzutów ze strony ludzi. Jest to bardzo prawdziwe w odniesieniu do nas w obecnym czasie. Musimy zdać sobie sprawę, że żyjemy w okresie wielkiej próby. Im bardziej zbliżamy się do końca Żniwa Wieku Ewangelii, tym surowsze są próby i ciosy dla ludu Pańskiego. Przeciwnik próbuje nas zniszczyć, aby nie dopuścić do skompletowania Nasienia obietnicy. Błogosławieństwa przyjdą na świat dopiero wtedy, gdy Nasienie 144 000 zostanie dopełnione.

W dzisiejszym środowisku badaczy Pisma Świętego trwa wielki okres prób i testów. „Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej; ale się do ciebie nie przybliży” – Psalm 91:7. Br. Russell w R-3332 stwierdza: „tak wielkie będzie odpadanie od Prawdy, nawet

pomiędzy tymi, którzy tak jak i my otrzymali ją kiedyś, radowali się nią i przez pewien czas biegli dobrze w zawodzie”. „Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy” – 1 Kor. 3:13.

Posłuszeństwo podoba się Panu o wiele bardziej niż ofiary.

POWRÓT DO NASZEGO PANA JEZUSA

1. Nasz Pan Jezus w swojej wielkiej próbie posłuszeństwa wyraźnie udowodnił, że przede wszystkim, bardziej niż cokolwiek innego, kochał swojego drogiego Ojca Niebieskiego. „Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił” – Jan 17:4. Cóż za wspaniałe stwierdzenie. Co dalibyśmy za możliwość złożenia takiego oświadczenia? Co możemy dać za tego rodzaju oświadczenie? Dokładnie to, co dał nasz Pan Jezus. Dać z siebie wszystko.

2. Próba posłuszeństwa naszego Pana dowiodła również Jego miłości do braci. Nauczał ich, napominał i pomagał. Przekazywał im słowa, które otrzymał dla nich od Boga. Pomyślmy tylko, jak wiernymi musieli oni być, jeśli Pan powiedział: „uwielbionym jest w nich”. „Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są. I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich” – Jan 17:9-10. Chociaż werset 10 odnosi się przede wszystkim do uczniów, apostołów, to jednak w drugiej kolejności dotyczy całego Kościoła. „Uwielbiony” oznacza „uczczony”. Kościół w obecnym życiu oddaje cześć Jezusowi, tak jak Jezus oddawał cześć swojemu Ojcu. Czy Pan może tak powiedzieć o nas? Jakże znamienne staje się stwierdzenie Jezusa, gdy staramy się być w tej samej grupie naśladowców, za którą prosił On w swojej modlitwie. Czy tak jest z nami? Co tak naprawdę robimy w naszym życiu, aby przynieść chwałę naszemu drogiemu Ojcu Niebieskiemu? Co takiego robimy, że Pan może powiedzieć: „uwielbionym jest w nich”?

3. Miłość Jezusa do nieprzyjaciół także była prawdziwą próbą posłuszeństwa (Łuk. 6:35). Dowodem na to była Jego śmierć za nich. Jeśli nie doświadczymy tego samego, nie będziemy mo-

gli powiedzieć, że naprawdę i wiernie podążaliśmy za Jezusem. Na tej drodze będziemy mieli doświadczenia, które pokażą nam, że musimy miłować naszych nieprzyjaciół. Czy przygotowujemy się na te same próby posłuszeństwa? Pamiętajmy, że miłość i samolubstwo to dwie wielkie siły. Z duchowego punktu widzenia byłoby mniej problemów, gdyby bracia naprawdę kochali się nawzajem zgodnie z nakazem biblijnym. Chrześcijanie powinni uważać się nawzajem za równych sobie, ponieważ wszyscy mają tego samego Ojca Niebieskiego. Wtedy będą mieli współczucie i tolerancję dla wzajemnych niedociągnięć, różnic w wierzeniach doktrynalnych, poza podstawowymi doktrynami, różnic w praktykach społecznych itp., i będą starali się pomóc każdemu, kto zbłądzi.

Br. Russell w R-4208 wyraził myśl, że taki stan rzeczy będzie doświadczeniem Kościoła w tym czasie. Czy takich samych warunków mamy się spodziewać w Kościele, że jeden wystąpi przeciw drugiemu, język jednych braci przeciw wszystkim innym w Panu? Czy będzie dozwolone, aby złość, nieprzyjaźń, nienawiść, gniewy, spory i zazdrość o władzę Kościołem Chrystusowym? Czy takie rzeczy mogłyby się stać i mieć wpływ na tych, którzy poznali Prawdę? Będziemy testowani we wszystkich tych punktach; musimy pozostać wierni w tych doświadczeniach. Gdybyśmy ich nie mieli, jak moglibyśmy nauczyć się cierpliwości i bycia kochającymi, życzliwymi i modłącymi się za tych, którzy nas prześladowają? Naprawdę musimy starać się podążać śladami Jezusa; On kochał swoich wrogów i umarł za nich. Kto przejdzie próbę posłuszeństwa? Jedna klasa – wybrani. Z roku na rok, gdy Żniwo Wieku Ewangelii zbliża się ku końcowi, grono ludu Bożego, który pomyślnie przeszedł próbę, staje się coraz mniejsze. W końcu pewnego dnia wszyscy oni odejdą. Wszyscy staną się częścią jednego Ciała Chrystusowego. Obecnie bezbożne siły rosną, przejmują dowodzenie, a w końcu przejmą władzę. Nigdy nie zapominajmy, drodzy bracia, na słowa: „Nie błǳcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek się człowiek, to też żać będzie. Bo kto sieje ciało swemu, z ciała żać będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żać będzie żywot wieczny” – Gal. 6:7-8. „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wniǳie do królestwa niebieskiego” – Mat. 7:21. Stan serca jest bowiem najważniejszą rzeczą dla Boga. Prawda, gdy jest nam dana, podpowiada nam, że pomimo wielu zajęć możemy poświęcić wszyst-

ko. Możemy wykrzykiwać Prawdę z dachów, ale jeśli nie będzie to połączone z posłuszeństwem sprawiedliwości i Bogu, nasza służba nic nie da. Może nadejść czas, kiedy zostaniemy odrzuceni od bliskości Boga. Pan może powiedzieć: „Nigdy was nie znałem” – Mat. 7:23.

W ostatnich godzinach życia nasz Pan Jezus naprawdę udowodnił dalszą lekcję posłuszeństwa, całkowitego podporządkowania się i uległości w ogrodzie Getsemane. Czytamy, że zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy oraz błagania: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” – Hebr. 5:7. Powodem, dla którego płakał, było to, że nie chciał wywołać niezadowolenia Boga – nie chciał Go zawieść. W R-5871 czytamy: „To była Jego prawdziwa pokora! Jezus nie tylko musiał cierpieć i umrzeć, ale płakał rzewnymi łzami. Jego płacz nie miał nic wspólnego z osobistą odwagą, ponieważ posiadał najwyższy stopień odwagi. Stanął w obronie Boga, gdy wszyscy inni Go opuścili; umarł śmiercią krzyżową i zniósł cały wstyd, plucie i złorzeczenie”.

Jego „wysłuchanie dla bogobojności” wskazuje, że w jakiś sposób otrzymał zapewnienie, że Jego modlitwy zostały wysłuchane. Otrzymał pewnego rodzaju potwierdzenie, że do tego momentu doskonale wszystko wykonał, ale wciąż musiał umrzeć. Po tym, jak Jezus został wysłuchany, był spokojny i bardzo opanowany. To było dla Niego wystarczające zapewnienie. Jego reakcją było poddanie się pod wolę Bożą. Wkrótce, w ogrodzie Getsemane, przyszedł do Niego jeden z Jego własnych, nie jako przyjaciel, ale jako zdrajca. Miał czelność pocałować Mistrza, i to pocałunkiem bardzo podstępny. To musiała być bardzo gorzka lekcja dla naszego umiłowanego Mistrza, lekcja całkowitego poddania się woli Bożej, której musiał się nauczyć. Pan chce, abyśmy nie ufali ludziom, ale ufali Jemu. Następnie nasz Pan został wyprowadzony z ogrodu do pałacu najwyższego kapłana. „Tedy plwali na oblicze Jego, i pięściami go bili, a drudzy go policzkowali” – Mat 26:67.

Tutaj ponownie nauczył się w swoich ostatnich godzinach całkowitego posłuszeństwa, uległości i podporządkowania się. Wcześniej nauczał swoich uczniów na górze w Ewangelii Mateusza 5:39 – „Ale Ja wam powiadam: Żebyście się nie

sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi”. Przypominamy sobie, jak stał jako Baranek Boży, będąc opluwany i policzkowany i nie wypowiadając ani jednego słowa. Apostoł Piotr zapisał: „Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale porucił krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi” – 1 Piotra 2:23.

Jego doświadczenia pomagają nam cierpliwie przyjmować wszelkie cierpienia dla sprawiedliwości i zdawać sobie sprawę, że są one częścią naszej ofiary i ofiary za grzech. Istnieje różnica między cierpieniem za dobre uczynki, a cierpieniem za złe uczynki. To pierwsze jest częścią naszej ofiary za grzech, a to drugie nie. Powinniśmy rozważyć, ile Chrystus wycierpiał dla sprawiedliwości. Jezus z pewnością dowiódł, że może być w pełni posłuszny ponad wszelką wątpliwość, mimo że cierpiał wszelką wściekłość, tortury, więzienie, procesy sądowe, przesłuchania o północy, biczowanie, brak jedzenia, utratę snu. Jednak we wszystkich tych doświadczeniach zawsze był całkowicie posłuszny. Wciąż był Panem i kontrolował całą sytuację.

„Lecz Ten jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej” – Hebr. 10:12.

To jest nasz doskonały przykład. Mamy uczyć się posłuszeństwa i uległości bez względu na to, jak trudne mogą być próby, pamiętajmy, że nie było łatwo temu doskonałemu człowiekowi Jezusowi być w naszym niedoskonałym świecie. Jednak odniósł zwycięstwo, ponieważ działała w Nim Boża łaska. Dał nam przykład, wzór do naśladowania na każdym etapie naszej drogi. Jest to przykładem dla naszego chrztu w śmierć Chrystusa, świadectwem odnowienia naszego poświęcenia się i składania na ołtarzu naszej żywej ofiary. Niech nasz drogi Ojciec Niebieski pomoże nam wszystkim być wiernymi do samego końca. Uczymy się i praktykujemy posłuszeństwo każdego dnia, dopóki nie pozostanie tu na ziemi żaden członek.

„Przetoż królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków” – 1 Tym. 1:17.

Amen

(Artykuł opracowany na podstawie wykładu wygłoszonego on-line na konwencji w Ugandzie 20-21 kwietnia 2024)

Przedruk

NIE TEN JEST ŻYDEM, KTÓRY JEST NIM NA ZEWNĄTRZ

WT 1910-98 / R4586

„Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz [...], ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca” – Rzym. 2:28-29 (BW).

Ci, którzy argumentują, że Kościół jest pod Nowym Przymierzem zamiast pod Przymierzem Abrahamowym, symbolizowanym przez Sarę,

jak mówi apostoł, są zakłopotani niezrozumiałym proroctwem Jeremiasza (31:31-33). Ono wyraźnie oświadcza, że zarządzenie Nowego Przymierza będzie dla domu izraelskiego i domu judzkiego – dziesięciu pokoleń i dwóch pokoleń. Zmieszani odpowiadają, że oni są Żydami; że wszyscy chrześcijanie są Żydami, więc to proroctwo dotyczące się Nowego Przymierza odnosi



PRZEDRUKI WATCHTOWER

się do nich i dowodzą, że ono już zostało ustanowione, a oni cieszą się z jego zarządzeń.

W odpowiedzi mówimy im, by najpierw przeczytali kontekst od wersetu 27 do końca tego rozdziału. Trudno jest wyobrazić sobie umysł tak wypaczony i zaślepiiony, że nie byłby w stanie widzieć, że ten cały ustęp odnosi się do cielesnego Izraela. Nie ma w nim najmniejszej wzmianki odnośnie do duchowego Izraela lub żadnych duchowych doświadczeń.

W desperacji cytują tekst na dowód, że są Żydami, dlatego są związani z Bogiem Nowym Przymierzem. Jednak, niestety, w ten sposób postępują z jednej mylnej interpretacji do drugiej! Jeżeli sprawdzą kontekst powyższego tekstu, to odkryją, że nie dotyczy on duchowego, lecz cielesnego Izraela. Jest to część argumentu apostoła Pawła, dowodzącego, że Żyd nie był usprawiedliwiony jako będący pod Przymierzem Zakonu; i że mógł być usprawiedliwiony jedynie przez przyjęcie Chrystusa jako swego Odkupiciela, spod wyroku Przymierza Zakonu, które ściągnął na siebie przez odziedziczone niedoskonałości (sprawdź wersety 17-24).

Kulminacja argumentu apostoła znajduje się w następnym rozdziale (Rzym. 3:9-10) w słowach: „Cóż więc? Czy mamy przewagę? Żadną miarą!”. Wykazaliśmy bowiem poprzednio, że tak Żydzi, jak i poganie są pod panowaniem grzechu (potępieniem), jak napisano: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego” (zobacz dalszy argument w wersetach 19 i 20).

Stałym argumentem apostoła Pawła było to, że nie jest konieczne, aby poganie stali się Żydami, by mogli stać się chrześcijanami, lecz że Żyd musi stać się martwy dla Zakonu, a poganie (czyli ci, którzy nie są wyznania mojżeszowego) martwi dla grzechu, by obydwie strony mogły stać się jednym w Chrystusie Jezusie – chrześcijanami.

KOLEJNE BŁĘDNE INTERPRETACJE

Postawmy tym zdezorientowanym braciom kilka zwykłych pytań, aby zobaczyć, jaką podstawę mają odnośnie do tego, że są duchowymi Żydami.

Czy to „Nowe Stworzenia w Chrystusie” twierdzą, że są Żydami? Odpowiadają, że tak. Więc

odpowiadamy im słowami apostoła, że w Chrystusie „nie ma Żyda ani Greka” (Gal. 3:28). Oprócz tego Nowe Przymierze proponuje restytucję i stosuje się do tych, których kamienne serca mają być zmienione na mięsiste. Gdzie jest duchowa obietnica dla Żydów? Nowe Przymierze potępiłoby każdą niedoskonałą osobę, tak jak czyniło Stare Przymierze, tymczasem „nie jesteście pod Zakonem, lecz pod łaską” (Rzym. 6:14).

„O, tak” – odpowiadają – „pomyliliśmy się w tym, że jesteśmy Żydami i pod Nowym Przymierzem, jako Nowe Stworzenia. Zmieniamy zdanie i uważamy, że jako Żydzi zostaliśmy usprawiedliwieni pod Nowym Przymierzem, a wtedy staliśmy się „Nowymi Stworzeniami” i członkami Chrystusa pod Przymierzem Abrahama”.

Mówiąc tak, czynią ten błędny argument gorszym przez dalsze mieszanie Pisma Świętego. Cielesny Żyd mógłby być uwolniony spod potępienia starego Przymierza Zakonu przez zrzeczenie się go – stanie się dla niego umarłym, a on sam musiał stać się żywym Bogu, jako członek Chrystusa. Więc co za korzyść odniósłby poganin pod innym przymierzem, nowym lub starym? Z pewnością żadną!

Chrystus jest Pośrednikiem Nowego (Zakonu) Przymierza, by przyprowadzić tylu, ile będzie możliwe z rodu Adamowego z powrotem do pełnej harmonii z Bogiem. Podczas tego Wieku Ewangelii zakłada On grunt dla tego wielkiego dzieła przez uczynienie najpierw zadośćuczynienia za ich grzechy. Wkrótce ten pozafiguralny Dzień Pojednania zakończy się i zadośćuczynienie dla świata będzie uczynione. Świat będzie Mu natychmiast oddany i rozpocznie się Jego pojednawcze panowanie.

Jego pośredniczenie nie będzie za każdą osobę indywidualnie, lecz zbiorowo za cały rodzaj ludzki. Będzie On panował, czyli pośredniczył przez tysiąc lat, i nie prędzej aż przy końcu odda Ojcu – Sprawiedliwości – tych, których zdołał podnieść ze stanu grzechu i śmierci. Podczas całego okresu Jego pośredniczenia rodzaj ludzki nie będzie miał bezpośredniej łączności z Ojcem, lecz tylko z Pośrednikiem tego Nowego Przymierza.

Przeciwnie do tego, Kościół obecnego Wieku jest usprawiedliwiony i przyjęty przez wiarę,

jak był Abraham, i jest wspierany przez „krew Chrystusa”. Wtedy, przy poświęceniu się, by być „umarłymi z Nim”, tacy natychmiast wchodzi w relację z Bogiem jako „członkowie Ciała Chrystusowego”. Dzięki Bogu za nasz udział w błogosławieństwach pod Przymierzem Abra-

hamowym i za naszego chwalebnego Odkupiciela – Orędownika! I chwała niech będzie Bogu za nadchodzące błogosławieństwa dla świata pod Odkupicielem – Pośrednikiem!

Straż 05/1977 str. 76-77

br. Frank Shallieu

EWANGELIA ŚWIĘTEGO JANA



KOMENTARZ BIBLIJNY

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

Rozdział 18

Jan 18:1 – „To powiedziawszy, wyszedł Jezus z uczniami swoimi za potok Cedron, gdzie był ogród, do którego wszedł z uczniami swoimi”.

Ten werset jest dowodem na to, że Jezus wypowiedział powyższą modlitwę oraz nauczanie z rozdziałów 15-17 przed wejściem do Ogrodu Getsemani.

Jan 18:2 – „Ale i Judasz, który Go wydał, znał to miejsce, bo Jezus często się tam schodził z uczniami swoimi”.

Z reguły, kiedy Jezus przybywał do Jerozolimy na święta, spał w Ogrodzie Getsemani. Przychodził tam również wieczorami ostatniego tygodnia swojej posługi. „I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też z nim uczniowie” – Łuk. 22:39. „I nauczał we dnie w świątyni, na noc zaś wychodził, by ją spędzić na Górze zwanej Oliwną” – Łuk. 21:37.

Jan 18:3 – „Judasz tedy, wzięwszy oddział i sługi arcykapłanów i faryzeuszów, przyszedł tam z latarniami i z pochodniami, i z orężem”.

„Oddział” zawierał dość dużą liczbę osób – ponad 15 lub 20. Obejmował on grupę specjalnych żołnierzy, którzy byli związani ze świątynią, będąc przydzieleni Żydom z dozwolenia rzymskiego zarządcy. Innymi słowy, ci, którzy przybyli, aby aresztować Jezusa, byli nawet żołnierstwem żydowskim (Jan 18:12). Oddział wysłany za namową arcykapłanów i faryzeuszy przybył z latarniami, pochodniami i bronią (miecze i kije). Chociaż grupa była mieszana, oddział składał się z rodzimych oficerów przydzielonych do służby policyjnej. Niektórzy z nich częściowo służyli też na dworze arcykapłana Kajfasza; wśród nich był jego sługa Malchus (Jan 18:10). Wcześniej, podczas swojej posługi, Jezus unikał faryzeuszy. Tym razem, podczas oświeconej nocy i dużej liczby uzbrojonych żołnierzy nie było szansy na Jego oddalenie się.

Jan 18:4 – „Jezus zaś, wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i zapytał ich: Kogo szukacie?”.

Jezus wiedział wcześniej, że teraz nadszedł czas Jego pojmania.

Jan 18:5-6 – „Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem. A stał z nimi i Judasz, który go wydał. Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię”.

Kiedy Jezus powiedział: „Ja jestem”, nie jest podane, że oddział żołnierzy natychmiast „padł na ziemię”. Oni najpierw cofnęli się, a następnie upadli. Jego słowa były jak odpychająca siła. Ta dramatyczna scena pokazała, że Jezus miał moc przeciwstawić się aresztowaniu, ale jej nie wykorzystał. Przedstawiając się, kim był, Jezus chronił swoich naśladowców, aby nie wyrządzono im krzywdy z powodu błędnej identyfikacji. Dwa razy powiedział: „Ja jestem” (wersety 6 i 8), pierwszy raz zdecydowanie z efektem odpychającym. Drugi raz powtórzył słowa, gdy żołnierze odzyskali opanowanie, gdyż prawdopodobnie użył nieco innego tonu głosu, przypominając im o tym, co już powiedział.

Jan 18:7-8 – „Gdy ich znowu zapytał: Kogo szukacie? A oni odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”.

Misją oddziału żołnierzy było pojmanie Jezusa, który celowo osłaniał swoich uczniów. W modlitwie z rozdziału 17 wyraził On pragnienie, aby nie stracić nikogo (z wyjątkiem Judasza), ponieważ oni mieli wykonywać posługę. Szlachetność Jezusa zabezpieczyła Jego uczniów.

Jan 18:9-10 – „Aby się wypełniły słowa, które powiedział: Nie utraciłem żadnego z tych, których mi dałeś. Wówczas Szymon Piotr, mając miecz, dobył go i uderzył sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A słudze temu było na imię Malchus”.

Prawdopodobnie apostoł Piotr zamierzał ściąć głowę Malchusa, ale miecz kierowany Bożym wpływem został tak poprowadzony, aby odciąć tylko jego ucho. Być może imię sługi zostało podane celowo, ponieważ później został on uczniem.

Jan 18:11 – „Na to rzekł Jezus do Piotra: Włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”.

Miecze zostały opatrnościowo zabrane przez uczniów do Ogrodu Getsemani, aby Jezus miał możliwość powstrzymania ich od walki w Jego obronie. Ten wypadek pokazał również, że uczniowie Jezusa byli gotowi o Niego walczyć. Innymi słowy, Jezus nie tylko miał przyciągające lub charyzmatyczne moce, aby odeprzeć

oddział żołnierzy, ale Jego uczniom też wolno było oprzeć się Jego aresztowaniu. Inny sposób przedstawienia tej sprawy wskazuje na fakt, że poddał się On z własnej woli. Ponadto ewangelista Mateusz w 26:53 podaje, że Jezus mógł modlić się o 12 legionów aniołów, aby Go uratowali. Istniały zatem trzy sposoby obrony:

- (1) aniołowie Ojca,
- (2) uczniowie walczący o Jezusa,
- (3) osobista moc Jezusa.

Jezus odniósł się do modlitwy, wcześniej wypowiedzianej w ogrodzie odnośnie do kielicha, który Ojciec dał Mu do picia (Mat. 26:39-44). Okazał zgodę na wszystko, modląc się, aby w miarę możliwości ten kielich mógł być od Niego zabrany.

Jan 18:12 – „Wtedy oddział żołnierzy i dowódca, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go”.

Jezus został odprowadzony już po związaniu, prawdopodobnie z rękami za plecami.

Jan 18:13 – „I zaprowadzili najpierw do Annasza; był bowiem teściem Kajfasza, który był w tym roku arcykapłanem”.

Zarówno Annasz, jak i Kajfasz byli w tym samym czasie arcykapłanami (Łuk. 3:2). Jezus został najpierw przyprowadzony do Annasza, aby okazać mu szacunek, ponieważ Annasz był starszy wiekiem. Tytuł arcykapłana był utrzymywany przez całe życie.

Jan 18:14 – „A Kajfasz był właśnie tym, który doradził Żydom, że jest lepiej, aby jeden człowiek umarł za lud”.

Wersety z Ewangelii Jana 11:47-50 pokazują, że arcykapłani i faryzeusze konsultowali się wcześniej w sprawie Jezusa. Psalm 2:2 mówi nam: „Powstają królowie ziemscy i książęta zmagają się społem przeciw Panu i Pomazańcowi Jego” (BW). Innymi słowy, przywódcy (zarówno religijni, jak i cywilni) odbyli wspólną naradę; to znaczy Kajfasz, Annasz, Piłat i Herod. „Kajfasz doradził Żydom, że jest lepiej, aby jeden człowiek umarł za lud”. Duch święty natchnął Kajfasza do wypowiedzenia tych proroczych słów. Podobnie poruszony był Saul oraz Balaam i jego oślica (4 Mojż. 24:15-24; 1 Sam. 10:1,6,9-13). W ten sposób duch święty może pokierować, aby wy-

powiedziane zostało oświadczenie, pomimo nikczemności przemawiających. Kajfasz mógł zostać poruszony, aby wypowiedzieć się z tego punktu widzenia, że jeśli Jezus stałby się zbyt popularny jako król, Rzymianie mogliby ograniczyć przywileje Żydów o wiele bardziej dotkliwie. Kajfasz uznał, że zamiast cierpienia narodu, powinien umrzeć Jezus. To stwierdzenie zostało zapisane dla historii, sięgając w daleką przyszłość. Ono będzie poparte słowami: „Tak, to było słuszne, aby jeden człowiek – Jezus umarł, niż żeby zginął cały rodzaj Adama”. Czasami głęboka mądrość wychodzi z ust „niemowląt”.

Komentarz:¹ Sanhedryn zazdrościł Jezusowi i obawiał się, że zabierze On ich przywileje jako przywódców narodu, więc zgodzili się z sugestią Kajfasza.

Jan 18:15 – „A szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A uczeń ten był znany arcykapłanowi i wszedł z Jezusem na dziedziniec pałacu arcykapłana”.

Drugim uczniem był apostoł Jan. Jeśli niektórzy próbowaliby powiedzieć, że „drugim uczniem” nie był Jan, ponieważ sam uważał się za „ucznia, którego Jezus miłował”, możemy zacytować werset z Ewangelii Jana 20:2, gdzie występują obydwa wyrażenia: „drugiego ucznia, którego Jezus miłował”. W jaki sposób był on „znany arcykapłanowi”? Prawdopodobnie przez związek małżeński córki Zebedeusza, która miała poślubić krewnego arcykapłana. W każdym razie apostołowi Janowi pozwolono wejść prosto do pałacu i ważne jest, aby pamiętać, że zarówno Jan, jak i Piotr poszli za Jezusem, gdy inni apostołowie zbiegli. Ich zachowanie się było szlachetne. „Pałac”, osobisty dom Kajfasza, znajdował się w pobliżu świątyni, ale na południowym zachodzie od niej. Domy Annasza i Kajfasza były bardzo blisko siebie, po drugiej stronie dziedzińca. Jan Marek jest prawdopodobnie tym, który zgubił szatę (Mar. 14:51,52). Nie był on apostołem, ale jako prawa ręka apostoła Piotra, usługiwał mu przez wiele lat. Pod koniec misji apostoła Piotra, Jan Marek poszedł do apostoła Pawła, z którym już wcześniej przebywał, ale został przez niego oddalony. Później był on przywrócony, ale tymczasem złączył się z apostołem Piotrem. Stąd więc Ewangelia Marka jest czasami nazywana Ewan-

geliją Piotra. Ewangelista Marek napisał tylko to, co mu podyktował apostoł Piotr.

Jan 18:16 – „Piotr zaś stał na zewnątrz przed bramą. Wszedł więc ten drugi uczeń, który był znany arcykapłanowi, i porozmawiał z odźwierną, i wprowadził Piotra”.

Wzruszające jest stwierdzenie, że Piotr stał „na zewnątrz przed bramą”, podczas gdy Jan wszedł do pałacu. Po krótkiej wymianie słów pomiędzy Janem i odźwierną podejrzewała ona, że Piotr był uczniem, ale posłuszna Janowi wpuściła Piotra.

Jan 18:17 – „A służąca odźwierna rzekła Piotrowi: Czy i ty nie jesteś z uczniów tego człowieka? On odpowiedział: Nie jestem”.

Pytanie: „Czy i ty nie jesteś z uczniów tego człowieka?” oznacza, że zarówno apostoł Jan, jak i apostoł Piotr byli znani jako uczniowie Jezusa. Ponieważ jednak Jezus był w centrum uwagi, a arcykapłani byli tak szczęśliwi z aresztowania Jezusa, zignorowali apostoła Jana. Ten werset jest pierwszym zaparciem się apostoła Piotra.

Jan 18:18 – „A czeladź i służba stali przy roznieconym ognisku i grzali się, bo było zimno; a stał też z nimi Piotr i grzał się”.

Jezus został ukrzyżowany na początku kwietnia, a w Jerozolimie ta pora roku bywa zwykle dość zimna, chociaż łagodniejsza niż na naszym terenie. Kiedy apostołowie spali w Ogrodzie Getsemani, mogli rozpaść ogień i otulić się szatami, aby zabezpieczyć się przed chłodem nocy. Zwróćmy uwagę na okoliczności: właśnie tam stali słudzy i oficerowie. Ich obecność jeszcze bardziej skomplikowała próbę apostoła Piotra, gdy po raz drugi zaparł się Jezusa (werset 25). W tym momencie apostoł Piotr musiał czuć się całkowicie bezradny, ponieważ już poprzednim razem zaparł się Chrystusa.

Nauka: Doświadczenie apostoła Piotra zostało zapisane dla naszej przestrogi, abyśmy nie zrobili tego samego, gdy będziemy mieli podobne doświadczenie pod koniec Wieku.

Jan 18:19 – „Wtedy arcykapłan zapytał Jezusa o Jego uczniów i o naukę Jego”.

Przesłuchanie miało charakter obłudny, ponieważ najwyższy kapłan doskonale wiedział, cze-

¹ Komentarz „Expanded Biblical Comments 1879-1916 (angielskie wydanie) zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów Pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.

go Jezus nauczał. Tak on (i pozostali), jak prawdopodobnie wszyscy wraz z podstuchującymi Go szpiegami słyszeli Jezusa na własne uszy. Prośenie Jezusa, aby powiedział o swojej nauce, byłoby tym, co prośenie nas o wyjaśnienie w skrócie naszych przekonań. W takich warunkach wymaganej zwięzłości słów Jezus mógłby wypowiedzieć coś, co według nich, można byłoby bezpośrednio wykorzystać przeciwko

Niemu. Stąd też przyczyną pytania Jezusa była obłuda i wyszukiwanie zarzutów i błędów. Oni chcieli, żeby On sam siebie oskarżył; gdyż wtedy nie potrzebowaliby innych świadków. Pewnego dnia w przyszłości też możemy znaleźć się w podobnej sytuacji.

Tłumaczenie i opracowanie przez braci w Melbourne

br. Piotr Mrzygłód

WOJNA O UMYSŁY DZIECI

CHRZEŚCIJAŃSKIE LEKCJE



WIDOK Z WIEŻY

W czasopiśmie „The British Psychological Society” 19 czerwca został opublikowany artykuł o znamienym tytule: „Transformative tales: The role of story videos on children’s reasoning about transgender identities” (Opowieści transformacyjne: Rola filmów fabularnych w rozumowaniu dzieci na temat tożsamości transpłciowej). W badaniu wzięły udział dzieci w wieku 5-6 i 9-10 lat. Dzieci podzielono na trzy grupy: grupę kontrolną, która nie oglądała żadnego filmu, grupę, która oglądała historię o osobie transeksualnej o imieniu Jazz, oraz grupę, która oglądała film o mazaku, który był czerwony na zewnątrz, ale niebieski w środku. Naukowcy chcieli sprawdzić, czy oglądanie tych historii zmienia poglądy dzieci na przekonanie, że „mężczyźni i kobiety rodzą się z wyraźnie różnymi naturami, zdeteterminowanymi biologicznie, a nie kulturowo”.

Okazało się, że osobista historia o osobie transeksualnej zmieniała pogląd dzieci na temat determinacji płci w porównaniu do grupy kontrolnej (co ciekawe, bardziej abstrakcyjna historia o mazaku nie miała takiego wpływu). Dlatego aktywiści LGBTQ wszędzie naciskają na treści i postacie LGBTQ – chcą wpłynąć na jak najwięcej dzieci, ponieważ dzieci same w sobie

rozumieją, że istnieją dwie płcie: męska i żeńska. Dzieci można jednak łatwo zdezorientować i poprowadzić w niebezpiecznym kierunku.

Małe dzieci uwierzą we wszystko, co im się pokazuje i po prostu będą chciały zadowolić dorosłych. Nie mając żadnego punktu odniesienia np. wyraźnej na ten temat opinii rodziców, normalizują to, co się dzieje wokół, to, co widzą w bajkach i w internecie. Dlatego nieustanne mówienie o płci sześciolatkom jest nie tylko niewłaściwe, ale jest tym, co prawo nazywa prowokacją. Oznacza to nakłanianie dzieci do robienia czegoś, czego normalnie by nie zrobiły.

W tym badaniu bezpośrednia, realistyczna historia była jedynym skutecznym sposobem nauczania dzieci o tożsamościach transpłciowych i zmniejszania wiary w niezmienną płć. Dodajmy tylko, że wideo to trwało tylko 3,33 minuty!

Badanie to potwierdza nam znane od tysiącleci prawo mówiące, że dzieci naśladują to, co ich rodzice robią i mówią. Uważajmy, co mówimy i co oglądamy w towarzystwie nawet tak małych dzieci! Nasz Pan powiedział: „Bo na podstawie twoich słów będziesz usprawiedliwiony i na podstawie twoich słów będziesz potępiony”

(Mat. 12:37, UBG). Dzieci mocniej chłoną słyszane opowieści, niż nam się wydaje.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW

Co więc mogą zrobić chrześcijańscy rodzice? Cóż, dzieci zawsze będą narażone na historie – zwłaszcza że nasz świat nadal zalewa nas tego rodzaju historiami. Dzieci muszą nauczyć się interpretować te historie przez pryzmat Słowa Bożego (zaczynając od Księgi Rodzaju – fundamentu małżeństwa, seksualności i płci).

Pismo święte wyraźnie uczy, jakie są źródła homoseksualizmu. „Oni to zamienili prawdę Bożą w kłamstwo i czcili stworzenie, i służyli jemu raczej niż Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego wydał ich Bóg haniebnym namiętnościom, gdyż nawet ich kobiety zamieniły naturalne współżycie na przeciwne naturze. Także mężczyźni, opuściwszy naturalne współżycie z kobietą, zapalali w swej pożądliwości jedni ku drugim, mężczyzna z mężczyzną, popełniając haniebne czyny i ponosząc na sobie samych należną za swój błąd zapłatę. A skoro im się nie spodobało zachowanie poznania Boga, wydał ich Bóg na pastwę wypaczonego umysłu, aby robili to, co nie wypada” – Rzym. 1:25-28 (UBG).

A psalmista dodaje: „Nie ma Boga. Są zepsuci, popełniają obrzydliwe czyny. Nie ma nikogo, kto by czynił dobro” – Psalm. 14:1 (UBG).

W myśl powyższych wersetów, gdy dziecko narażone jest na niemoralne sceny, zamiast mówić „to taki sam człowiek tylko trochę inny” lub „to jest choroba”, lepiej jest opowiedzieć im historię Lota w Sodomie.

Biblia wyraźnie i jednoznacznie nakłada obowiązek na rodziców nauczania swoich dzieci, jaka jest wola Boża: „I nauczcie ich [Słowa Bożego] swoje dzieci, rozmawiając o nich, gdy siedzisz w domu i gdy będziesz w drodze, gdy się kładziesz i gdy wstajesz” – 5 Mojż. 11:19 (UBG).

Trzeba nauczać nasze dzieci, że nie mogą ufać swoim uczuciom, a powinny opierać się na zasadach biblijnych, ponieważ ludzkie serca są chore i niegodziwe: „Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce i najbardziej przewrotne. Któż zdoła je poznać?” (Jer. 17:9, UBG). Nie możemy ufać uczuciom propagowanym przez media, szczegól-

nie jeśli zachęcają do akceptacji niemoralności i grzechu. Biblia uczy nas, że jesteśmy zobowiązani strzec naszych serc (Przyp. 4:23) i obrzydzając sobie grzech.

Nasz Stwórca powiedział Kainowi: „grzech leży u drzwi; a do ciebie będzie jego pragnienie, a ty będziesz nad nim panować” (1 Mojż. 4:7, UBG). Uczenie samodyscypliny i panowania nad emocjami nie są dzisiaj modne w wychowaniu dzieci. Postawa taka jest powszechnie atakowana w obecnych czasach i zamieniona hasłami otwartości, samoakceptacji i wszechobecnej tolerancji. Chrześcijanin nie może akceptować, a tym bardziej usprawiedliwiać jawnego grzechu.

Więc zamiast żyć według tego, co czujemy lub według tego, jak konkretna historia sprawia, że się czujemy, żyjmy naszym życiem według Prawdy Słowa Bożego, „biorąc każdą myśl w niewolę posłuszeństwa Chrystusowi” (2 Kor. 10:5). Zamiast oglądać niemoralność, powinniśmy zachęcać dzieci do czytania Biblii. Zamiast upodabniania się do tego świata, powinniśmy wyraźnie podkreślać naszym dzieciom, że jesteśmy inni. Słowa ap. Pawła w dzisiejszych czasach są szczególnie aktualne: „A nie dostosowujcie się do tego świata, ale przemieńcie się przez odnowienie waszego umysłu, abyście mogli rozeznąć, co jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Boga” (Rzym. 12:2, UBG).

WNIOSEK NAUKOWCÓW, BĘDĄCY OSTRZEŻENIEM DLA RODZICÓW

Autorzy badania wyciągają znaczący wniosek z eksperymentu. Przeczytajmy go z uwagą: „Chociaż oszacowanie populacji osób transpłciowych jest trudne częściowo ze względu na różnice w definicjach i metodologii, wskaźniki są zazwyczaj szacowane jako dość małe (mniej niż 1%) zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na całym świecie, co sprawia, że jest stosunkowo mało prawdopodobne, aby dzieci spotkały wiele osób transpłciowych w swoim codziennym życiu. Stanowi to przeszkodę w zachęcaniu do bezpośredniego, osobistego kontaktu, który pierwotnie zaproponował Allport (1954). [...] Ponadto stwierdzono, że kontakt z mediami z udziałem osób LGBTQ wiąże się z pozytywnym nastawieniem do społeczności LGBTQ u dorosłych. Biorąc pod uwagę, że wiele dzieci może nie mieć możliwości osobistych interakcji z osobami transpłciowymi, historie dla dzieci,

forma mediów, oferują sposób na zapewnienie dzieciom pośredniego kontaktu. [...] Tak więc, chociaż dzieci uczą się z historii, zarówno fantastycznych, jak i realistycznych, cechy historii i rodzaj informacji, które przekazuje historia, są ważne w określeniu, jak skutecznie dzieci przyjmują prezentowaną wiedzę. Odkrycia te sugerują, że bardziej realistyczne historie mogą być skuteczniejszym sposobem wpływania na myślenie dzieci o tożsamości transpłciowej jako

rzeczywistości w ich światach, w porównaniu z fantastycznymi historiami”.

Wojna o umysły naszych dzieci trwa. Lot, mimo że żył w skrajnie niemoralnym towarzystwie, potrafił zachować swoje córki w czystości. Z pomocą Bożą i my będziemy mogli wychować nasze dzieci w czystości i pobożności, mimo że żyjemy w globalnej Sodomie.

Przedruk

DOSYĆ MASZ NA ŁASCE MOJEJ

WT 1909-213 / R4432



PRZEDRUKI WATCHTOWER

Dzieje Apostolskie. 19:23-20:1

„Ale mi rzekł: Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości” – 2 Kor. 12:9.

Przez dwa lata i trzy miesiące święty Paweł był zajęty służeniem Prawdzie w Efezie, który był bramą, czyli okiem Azji Mniejszej. Zamierzał więc opuścić to miasto i już zawiadomił zgromadzenia, które zapoczątkował, informując owe zgromadzenia, że odwiedzi je po drodze do Jerozolimy, gdzie, z powodu panującego w Palestynie głodu, chrześcijanie cierpieli niedostatek, a bracia z innych okolic pospieszili im z finansową pomocą, którą apostoł zamierzał donieść. Jednak Panu upodobało się dozwolić wielkiemu Przeciwnikowi rozbudzić prześladowanie przeciwko Prawdzie, a szczególnie przeciwko apostołowi, akurat w przededniu jego planowanej podróży. Ponieważ ten sam apostoł powiedział: „Wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” (Rzym. 8:28), możemy być pewni, że Bóg przewidział, iż coś dobrego może wyniknąć z do-

zwolenia tego prześladowania, bo inaczej nie pozwoliłby na nie.

WIARA WIERNIE UFA MU

Efez był wówczas jednym z większych miast. Można to wnosić z tego, że u brzegu portu stał jeden z tzw. siedmiu cudów świata – olbrzymi posąg Diany Efeskiej, bóstwa Efezu i całej Azji Mniejszej. Do jej świątyni przychodziły tysiączne rzesze ludu, wierząc, że dostąpią od niej szczególniejszego błogosławieństwa w zakresie ich domowego powodzenia. Wierzano, że błogosławieństwo bogini Diany znacznie pomnażało stada i trzody, a także narodziny dzieci. W przeciwieństwie do innej Diany (panny), Efeska była przedstawiana jako matka wszystkich stworzeń żyjących, a płodność była jej specjalnym błogosławieństwem. Toteż sława tej bogini rozchodziła się szeroko i ci, którzy nie mogli udać się do Efezu, aby uczcić ją w jej świątyni, z przyjemnością kupowali pewne talizmany, czyli srebrne lub posrebrzane medaliki z jej postacią. Interes robienia tych medali i posągów wzrastał się w miarę, jak ludność okoliczna dowiadywała się o jej rzekomych błogosławieństwach i pra-

gnęła ją czcić. W czasach apostołskich interes tych, którzy robili owe srebrne medale i figury był ogromny, i dawał pracę setkom, a może i tysiącom ludzi.

Pewien człowiek imieniem Demetriusz był przedstawicielem, czyli naczelnikiem tego rzemiosła. Ten, będąc uprzedzony do nauki apostoła i pierwotnego Kościoła w Efezie, podburzył swoich rzemieślników żarliwym przemówieniem, w którym wskazał na wielki dobrobyt w mieście i w ich zawodzie robienia posągów swej bogini. Następnie nakreślił czarny obraz, jak powodzenie to wnet ustałoby w rezultacie kazań Pawłowych. Zwrócił uwagę na fakt, że ta nowa religia, przeciwna hołdownictwu Diany, rozszerza się nie tylko w Efezie, ale i w innych miastach Azji Mniejszej. Z myślą obowiązkowo ustalonej w tym mieście religii chytrze połączył myśl troszczenia się o swoje kieszenie. Kto może wymyślić mocniejsze podstawy do dyskusji, trafiające do większości ludzi? Nie dziwi nas, że takimi argumentami udało się mu rozbudzić uprzedzenie do chrześcijan i wywołać poważne wzburzenie. Ludność całego miasta dotknięta została w najczulsze miejsca – religia i świecki dobrobyt.

On wielki Przeciwnik niezawodnie dopomógł w tej sprawie, tak że ludność popadła w szal desperacji, jakby upadek ich religii i materialnego dobrobytu już ich dotykał. Miejsce zamieszkania Pawła było wiadome, więc tam skierował się podniecony tłum w poszukiwaniu głównego sprawcy nadchodzących trudności. W Pańskiej opatrności, świętego Pawła nie było w domu. Akwila i Pryscylla, którzy w domu tym zarządzali, byli na miejscu, i chociaż ich nie aresztowano, zapewne okazali się do najwyższego stopnia wiernymi apostołowi i jego sprawie. W jednym ze swoich późniejszych listów św. Paweł zaznaczył, że własnej szyi nadstawili za Prawdę (Rzym. 16:3-4). Jako ludzie pracujący i zarządzający domem nie byli napastowani; lecz dwaj pomocnicy Pawła znalezieni w tym domu zostali zabrani przez ów motłoch. Zaprowadzono ich do amfiteatru, czyli na miejsce zabaw publicznych, które podobno mogło pomieścić 56.000 osób, co dowodzi, że Efez było naonczas wielkim miastem.

Święty Paweł, dowiedziawszy się o onym rozruchu, był gotów odważnie wystąpić w obronie przyjaciół, a przede wszystkim w obronie swego Mistrza i Jego poselstwa; lecz za mądrą radą

innych nie uczynił tego. Bracia nie pozwolili mu na to, rozumiejąc, że jego obecność nie dokonałaby niczego z ludźmi tak wzburzonymi, więc święty Paweł zgodził się na to, bo inny sposób nie byłby rozsądny ani właściwy.

Pan wszakże nie zaniedbał dwóch zaaresztowanych braci – Gaja i Arystarcha. Pisarz miejski przyszedł im z pomocą i mądrymi słowami uśmierzył motłoch. Urzędnik ten nie był zainteresowany Ewangelią Chrystusową ani służeniu jej, lecz interesował się wykonywaniem swego obowiązku jako urzędnik miejski. Wykazał zgromadzonym, że niepotrzebnie byli wzburzeni; że oni i wszyscy inni wiedzieli o wielkości Diany i że jeden Żyd, lub nawet wielu, nie mogą zaszkodzić jej wielkiej sławie; i tak sprawę zakończył: „Ponieważ się temu nikt sprzeciwić nie może, słusznie abyście się uspokoili a nic skwapliwie nie czynili; albowiemieście przywiedli tych mężów, którzy nie są ani świętokradcami, ani bluźniercami bogini waszej. A jeśli Demetriusz i ci, którzy z nim są rzemieślnicy mają co przeciw komu, wszak bywa prawo, są też starostowie, niechże jedni drugich pozywają”. Innymi słowy, niechaj każdy pilnuje własnych spraw i niech nie przejmuje się czymś, czego na razie nie ma. Wykazał im również, że chociaż przygotowane są miejsca do legalnych zgromadzeń, to obecne nie było legalne. Gdyby więc to doniesiono władzy rzymskiej, mogłoby to przynieść ujmę miastu, pewną miarę niesławy. W ten sposób rozpuścił ono zgromadzenie.

ZASADA I BRAK ZASADY

Zauważmy kontrast między głównymi sprawcami tego wydarzenia, a wydarzenia zapisanego kilka wierszy powyżej (Dzieje Ap. 19:18-19). W tamtej sytuacji, ci, którzy uwierzyli, zrozumiałwszy, że poprzednio działali w styczności z władzami złymi – demonicznymi – w rezultacie dodatniego wpływu Ewangelii na ich serca, przynieśli swoje księgi magiczne i spalili je. Nie tylko zaprzestali uprawiać czarną magię; nie tylko odwrócili się od tych ksiąg magicznych sami, ale wzbranił się je sprzedać innym ku ich szkodzi. Byli gotowi i chętni ponieść stratę finansową i być uważani za głupich przez sąsiadów, niż przyczynić się do jakiegokolwiek szkody, po prawdziwym zrozumieniu sprawy.

W przeciwieństwie do tego, główni bohaterowie niniejszej lekcji popadli w szal i spowod-

wali rozruch swoim zamiłowaniem do pieniędzy i obawą, że mogą ponieść stratę. Jest widoczne, że ich działania spowodowane były nie poszanowaniem do religii, ale zamiłowaniem do brudnych zysków. Więcej nawet, religia i ich bogini była demoralizująca. Z tego możemy zauważyć wielki kontrast między tymi, którzy wznieśli rozruch, aby podtrzymać bałwochwalstwo oraz zmysłowość, i napełniać swoje kieszenie, a tymi, którzy woleli raczej poświęcić ziemskie korzyści, aby tylko czynić dobrze i nie szkodzić drugim. Zaiste, w religii Chrystusowej kryje się zadziwiająca moc!

Należy zauważyć, że apostoł i jego współpracownicy nie byli winni tego, o co ich oskarżano – bluźnierstwa przeciwko bogini. Z tego możemy wyciągnąć korzystną naukę dla siebie. Święty Piotr powiedział: „Żaden z was niech nie cierpi jako złoczyńca albo w cudzy urząd się wtrącający” (1 Piotra 4:15). Nie było potrzeby, aby apostoł mówił coś ujemnego o bogini Dianie. Miał poleczone, aby zwiastował poselstwo wielkiej radości, a nie, aby szkalował fałszywe bóstwa i ich nabożeństwa. Prześladowanie to było więc za czynienie dobrze. W tym również zawiera się lekcja dla nas. Nie ma potrzeby, abyśmy źle wyrażali się przeciwko naszym przyjaciółom w Babilonie. Nie potrzebujemy rozprawiać przeciwko ich kościołom i naukom. Mamy dosyć pracy w ogłaszaniu poselstwa Ewangelii.

Apostoł z pewnością nie omieszkiał wykazać, że Diana była tylko dziełem rąk ludzkich, a nie bóstwem, jak twierdzono. Podobnie i my możemy właściwie przedstawić naszym przyjaciółom, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół, który był zapoczątkowany przez samego Pana i zatwierdzony w dniu Pięćdziesiątnicy, i że wszystkie inne kościoły są tylko systemami ludzkimi. Nie jest jednak naszą powinnością wygłaszać tyrady przeciwko tym kościołom, jak to niektórzy z naszych braci czynią. Przykazanie, abyśmy „nikogo nie lżyli”, może być zastosowane także do systemów religijnych. Szczególnie do takich, które wyznają, że podstawą chrześcijaństwa jest zasługa ofiary Chrystusowej. O tym więc powinniśmy opowiadać: o Boskiej łasce i o moralnym postępowaniu, a inne sprawy pozostawić w spokoju.

Pismo Święte zapewnia nas, że w słusznym czasie wszystko, co jest uczynione przez ludzi, będzie potrząśnięte i zburzone w „wielkim ucisku”. O tym dniu przestrzegamy ludzi, aby pokutowa-

li i uczyli się pokory i sprawiedliwości, by snąć ukryli się w dniu „zapalczywości Pańskiej” (Sof. 2:1-3). Bez wątpienia Pan dopuścił sekciarstwo w jakimś mądrym celu, tak jak zezwolił rządowi pogańskiemu mieć władzę nad narodami aż Czasy Pogan miały się dopełnić.

Nie przeszkadzajmy w wykonywaniu się Boskich zamysłów. Zadowolajmy się tym, co nam było zlecone: aby dopomagać braciom, budować ich w najświętszej wierze i ogłaszać Ewangelię cichym oraz tym, którzy mają uszy do słuchania.

LEKCJA Z NASZEGO TEKSTU PRZEWODNIEGO

Nasz tekst przewodni (2 Kor. 12:9) jest bardzo piękny. Wyrażone w nim słowa naszego Pana mogą być zastosowane nie tylko do świętego Pawła, ale i do wszystkich członków tego samego Ciała, ożywionych jednym duchem. Doświadczenia świętego Pawła w związku z jego bodźcem ciała, zapewne dozwolone były na niego i zapisane są w Biblii głównie dla naszego dobra i wszystkich tych, którzy od jego czasów aż dotąd ponosili szczególne doświadczenia i próby, których potrzeby i wartości nie zostały wyraźnie dostrzeżone.

Kiedy święty Paweł, oślepiiony wielką światłością w drodze do Damaszku, w końcu dostał przebaczenia Pańskiego i w znacznej mierze przywrócony miał wzrok, z pewnością cierpliwie znosił tę pozostałą wadę wzroku, uważając ją jako słuszną chłostę za jego złą działalność w czasie, gdy był przeciwnikiem Pomazańca i krzywdzicielem członków Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Pozostała słabość niezawodnie pomagała apostołowi ocenić tym wyraźniej bliskość pokrewieństwa między Panem a Kościołem, członkami Jego Ciała, jak to Pan wyraził słowami: „Czemu Mnie prześladujesz?”.

Gdy jednak mijały tygodnie, miesiące i lata, a apostoł zauważył, że jego wada wzroku była mu znacznym utrudnieniem, zapewne dziwił się, czemu Pan nadal zezwala na tę słabość. Wiedział, że dla Boskiej mocy byłoby tak łatwo przywrócić mu doskonały wzrok. Zaiste, dostrzegał dowody tego ustawicznie – Boska moc uzdrawiała chorych, tak że chustki, które on pobłogosławił i posyłał chorym daleko i blisko, przyniosły im Boskie błogosławieństwo i uzdrowienie. Apostoł widocznie myślał, że po

znoszeniu tego utrapienia przez pewien czas, zostanie ono odjęte. Mógł nawet przypuszczać, że może Bóg chciał doprowadzić go do stanu pokornego proszenia o usunięcie tej słabości.

Święty Paweł przyznaje, że modlił się o uzdrowienie, o usunięcie tego utrapienia, czyli „bodźca”. Mówi nam, że czynił to trzykrotnie. W związku z tą sprawą jest jeden punkt, który do onego czasu widocznie nie był zauważony przez Pawła, mianowicie, że takie uleczenie byłoby błogosławieństwem restytucyjnym; lecz święty Paweł, jak i wielu innych, powołani byli przez Pana nie do restytucji, ale do samoofiary, jak to sam wyjaśnił: „Proszę was, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). Wiedząc, że Boskie błogosławieństwa przechodzą przez niego na innych, apostoł rozmyślał, że częśćka z nich mogłaby być i jego udziałem. Musiał jeszcze nauczyć się, że dary mu udzielone były dla osób światowych, a nie dla świętych, którzy poświęcili się na ofiarę. Musiał jeszcze zrozumieć, że gdyby Pan zezwolił na powstrzymanie jego ofiary, znaczyłoby to proporcjonalną utratę duchowych błogosławieństw i łask, jakimi Bóg obdarza tych, którzy poświęcili ziemskie rzeczy.

DWA SPOSOBY WSPOMOŻENIA NAS

Nie byłoby dobrze, gdyby św. Paweł był zachęcany do niewłaściwego postępowania w związku ze swymi modlitwami o uzdrowienie. Dlatego te modlitwy nie zostały wysłuchane. Prawda, że Pan wysłuchiwał podobne prośby wielu takich, którzy, nie rozumiejąc lepiej, prosili o podobne łaski. Jednak z tym wielkim apostołem sprawa miała się inaczej. Na podobieństwo Pana był on wzorem dla trzody, stąd nie byłoby właściwe, aby ta jego modlitwa była wysłuchana. Jednak to, co Pan Bóg uczynił w tej sprawie, było korzystną lekcją nie tylko dla świętego Pawła, ale i dla jego braci w całym Wieku Ewangelii.

Chociaż nie było właściwe odjąć ten ciężar apostoła w odpowiedzi na jego modlitwy, chociaż Bóg widział, że ten „bodziec ciała” miał mu być wyjątkową pomocą w jego rozwoju duchowym, to jednak modlitwy te mogły być wysłuchane w inny sposób, w sposób bardziej skuteczny i błogosławiony. Zamiast odjąć oną trudność, Pan obiecał mu więcej łaski, siły i wytrwałości

do znoszenia i przewyciężenia jej. To faktycznie było lepsze dla świętego Pawła, niż gdyby modlitwa jego była wysłuchana według jego życzenia. Nie wiemy, ani on nie wiedział, jak potrzebny był ten „bodziec ciała” do utrzymania go w pokorze i użyteczności w Pańskiej służbie. Aczkolwiek na pewno wiemy, że dodanie mu łaski było większym błogosławieństwem, ponieważ łaska Pańska jest pomocna we wszystkich sprawach życia, gdy zaś odjęcie owego bodźca byłoby tylko jedną ulgą. Nie dziwi więc, że gdy apostoł zrozumiał tę sprawę lepiej, zawołał: „Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa” – 2 Kor. 12:9.

W tych doświadczeniach świętego Pawła znajdowała się błogosławiona lekcja dla wszystkich wiernych Pańskich w całym Wieku Ewangelii. Mamy różne bodźce (kolce) w ciele, różne trudności i doświadczenia; niektóre umysłowe, inne fizyczne; jedne wiadome drugim; inne wiadome tylko nam. Jak wielką pomocą dla wielu było to zapewnienie, że trudności i doświadczenia, których Pan nie odejmuje od nas, dozwolone są dla pewnego mądrego i miłościwego celu. On zapewnia nas, że wszystkie rzeczy będą pomagać nam ku dobremu; a w trudnościach naszych mamy Jego zapewnienie: „Dostycie masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości” (Rzym. 8:28; 2 Kor. 12:9).

Trudności i doświadczenia, których Pan nie odejmuje od nas, dozwolone są dla pewnego mądrego i miłościwego celu.

Drodzy współstудzy krzyża, przyjąwszy ten pogląd apostoła, traktujmy wszelkie nasze doświadczenia w dobrej wierze, rozumiejąc prawdziwość tych słów, że nasze słabości, niedoskonałości i ułomności, zamiast nam szkodzić, uzdolnią nas, przy Pańskiej łasce i pomocy, do tym większych starań, aby poznawać Jego wolę i czynić ją, w sile mocy Jego.

Straż 3/1969

IDĄC POD PRĄD



MOJA DROGA DO PRAWDY

Urodziłam się i wychowałam na kolonii odległej 650 m od małej wioski Hamernia w rodzinie chrześcijańskiej.

Z Prawdą zetknęłam się w dzieciństwie, były to czasy, gdy żył br. Jan Gumieła. To u niego w domu podczas zebrań siedzieliśmy z tyłu jako dzieci na małym kuferku, niepytani. Był to zbór w Józefowie, do którego chodziłam pieszo 5 km, idąc pod prąd, bo o tej godzinie zawsze mijaliśmy z naprzeciwka ludzi idących z kościoła.

Potem, już jako uczennica szkoły pomaturalnej, przez okres 2 lat uczęszczałam do zboru w Załości. Były to czasy br. Adama Ziemińskiego i to dzięki obecności w tym zborze jestem w społeczności braterskiej – z sentymentem wspominam te czasy.

Po ukończeniu szkoły pomaturalnej podjęłam pracę nauczyciela we wsi, gdzie urodził się i wychował br. Jan Gumieła, tj. w Byszczu. Tam wtedy jeszcze był zbór, do którego uczęszczałam, co nie podobało się mojemu zwierzchnikowi w pracy, bo w małej wiosce wieści rozchodzą się szybko. Dyrektor szkoły, a była to kobieta, powiedziała mi wprost, że będąc innego wyznania, nie powinnam obierać zawodu nauczyciela. Moją odpowiedzią było, że taki warunek nie jest postawiony przed kandydatem do tego zawodu. O losie człowieka decyduje człowiek, tak więc po trzech miesiącach pracy, z inicjatywy nadzoru, zostałam przeniesiona do miejscowości, gdzie nie było zboru. Jako osoba samotna często zmieniałam miejscowości, więc tych zmian było więcej, ze względu na trudności dojazdów do poszczególnych wiosek. Były to lata 70.

Dojazdy były ważne w moim życiu, bo przez 5 lat studiowałam zaocznie w Lublinie. Razem z siostrą Krystyną Sygnowską, również tam studiującą, uczęszczałyśmy tam do zboru. Był to więc

kolejny zbór, gdzie Pan dawał mi błogie chwile wśród braterstwa. Po poświęceniu się Panu na służbę i wyjściu za mąż znalazłam się w zborze w Czersku, małej miejscowości znanej z kursów młodzieżowych. Bardzo brakowało mi tam licznych zborów, jakie na Lubelszczyźnie były wtedy w dość dużej liczbie. Były to zbory w Lipowcu, Zwierzyńcu, Podsośninie, Byszczu i Biłgoraju, gdzie były też urządzone konwencje lub większe społeczności lokalne. Dlatego po krótkim pobycie w północnej Polsce wraz z mężem wróciłam w rodzinne strony do zboru w Józefowie.

Tu Pan dał nam wspólnie przeżyć wiele miłych chwil, goszcząc licznie braterstwo przez wiele lat w naszym domu, gdzie też odbywały się nabożeństwa. Mąż przez wiele lat pełnił w tym czasie funkcję starszego zboru. Przez te lata mieliśmy ścisłą łączność ze zbozem w Biłgoraju poprzez comiesięczne zebranie ogólne, konwencje i kursy młodzieżowe w Budziszach. Tak to trwało aż do roku 2020, który wszyscy pamiętają jako rok pandemii, chociaż to nie z tego powodu, lecz z powodu poważnej choroby męża, nie mieliśmy już możliwości częstych kontaktów.

Miłosierdzie, miłość i współczucie to cechy pomagające w próbach i doświadczeniach, tego w trudnych miesiącach doświadczyliśmy wtedy, gdy mąż był całkowicie leżący. Dziękujemy bardzo tym z braterstwa, którzy w tym czasie byli wsparciem dla nas, licznie nas odwiedzając i słuchając radą oraz specjalistyczną pomocą. Warunki nie pozwalały nam prowadzić w domu działalności zborowej i funkcjonowanie małego wówczas zboru zostało zawieszone. Następnie, w porozumieniu z zarządem w Krakowie, zbór przestał istnieć. Szerszą historię tego zboru można znaleźć w czasopiśmie „Na Straży” 1/2006.

Pan nie zostawia nas nigdy samych, dlatego też po krótkiej przerwie w społecznościach brater-

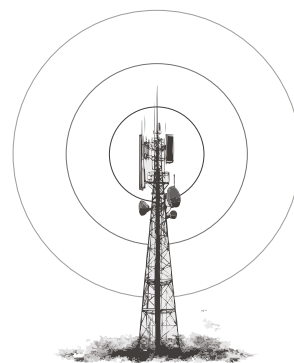
skich znaleźliśmy się w zborze w Biłgoraju, gdzie poprosiliśmy o członkostwo. Pan zawsze daje wsparcie i wyjście z sytuacji, w jakiej się znajdujemy, dlatego cieszymy się, że tu jesteśmy wśród miłego nam braterstwa. Jest to już piąty zbor, w którym Pan pozwolił mi przebywać. Różnymi

drogami prowadzi nas Pan, za co jesteśmy Mu wdzięczni i mocno wierzymy, że da to, co obiecał tym, którzy Go miłują.

Wspomnienia s. Kazi Malinowskiej ze zboru w Biłgoraju

BRATERSKA PODRÓŻ DO WŁOCH

WRZESIEŃ 2024



ECHO Z KONWENCJI

Pomysł na wspólny wyjazd na konwencję do Włoch pojawił się już w 2023 roku po konwencji we Florencji. Część z braterstwa zaproponowała także, aby zostać kilka dni dłużej i zwiedzić okoliczne miejscowości. Lista bardzo szybko osiągnęła kilkadziesiąt nazwisk zainteresowanych wspólnym spędzeniem czasu. Ostatecznie grupa zorganizowana liczyła 40 braci, sióstr i młodzieży.

Po kilku tygodniach przygotowań, rezerwacji busów i miejsc noclegowych oraz zakupieniu 240 konserw, żeby nikt nie był głodny, ruszyliśmy w trasę. Miejscem spotkania był dom braterstwa Bywalec w Krakowie, gdzie spotkaliśmy się w czwartek 26 września. Tam część osób pozostawiła swoje samochody i po posileniu się oraz modlitwie z prośbą o błogosławieństwo i opiekę w podróży Pana Boga, ruszyliśmy dalej do Wiednia, skąd jechaliśmy już w komplecie.

Pierwszy przystanek o poranku miał miejsce w niewielkiej włoskiej miejscowości Chioggia. Wyspa określana jest jako „mała Wenecja” ze względu na położenie starego miasta. Wybudowane ono zostało na wyspie, a miasto dzielą kanały. Tam po posileniu się kawą i spróbowaniu przez odważnych uczestników wycieczki owoców morza, ruszyliśmy dalej w kierunku Florencji. Po zwiedzeniu starego miasta dotarliśmy do

Hotelu Delta, gdzie wynajęta była sala na nabożeństwo oraz zarezerwowane pokoje i posiłki.

W trakcie dwóch dni konwencji mieliśmy możliwość usłyszeć sześć wykładów ze Słowa Bożego braci z różnych krajów, dyskusję panelową o prorocztwach dotyczących Izraela, a także wziąć udział w zeznaniu świadectw. Wszystkie części rozpoczynały się i kończyły wspólnym śpiewem na chwałę Panu Bogu i modlitwą. Konwencja, na którą przybyli braterstwo z wielu krajów, zakończyła się wspólnym zaśpiewaniem pieśni „Zostań z Bogiem, aż się zejdziesz znów”.

Wieczorami i nocami zadbaliśmy, aby także wspólnie spędzać czas. Zwiedzaliśmy nocą Florencję i Pizę, a w trakcie przejazdów w każdym z busów toczyły się rozmowy na tematy biblijne. Hotel we Florencji opuściliśmy w poniedziałek 30 września po wspólnym śniadaniu. Udaliśmy się do jednej z najpopularniejszych miejscowości w Toskanii – San Gimignano. Miejscowość określana jest jako „średniowieczny Manhattan” z powodu dobrze zachowanej średniowiecznej architektury, w tym 14 z 72 wybudowanych wież. Stamtąd wyjechaliśmy do Via del Melograno w Solarolo, gdzie zatrzymaliśmy się do sobotniego poranka 5 października. Parking znajdował się przy starym gaju oliwnym, a miejsca noclegowe zostały przygotowane z dawnych

zabudowań gospodarczych przerobionych na pokoje pod wynajem. Duży ogród, a także zadane miejsca dały nam możliwość wspólnego spożywania kolacji i wieczornych spotkań. Naszym śpiewem, ale także sposobem zachowania zainteresowaliśmy inną grupę osób, wypoczywającą w obiekcie, co dało możliwość głoszenia Ewangelii.

W trakcie pobytu nad jeziorem Garda zwiedziliśmy takie miejscowości jak Sirmione, Limone Sul Garda, Mediolan i Trydent. W każdej z odwiedzanych miejscowości brat lub siostra, którzy wcześniej przygotowali informacje o danym miejscu, dzielili się nimi z pozostałymi uczestnikami wycieczki.

Łącznie przez ten tydzień, który wspólnie spędziliśmy, udało się poznać bliżej i zacieśnić bratnie więzi. Wszyscy odczuliśmy ten czas jako błogosławiony, pozwalający każdą wolną chwilę wypełnić wspólnym śpiewem i rozmowami na tematy z Pisma Świętego. Część z uczestników konwencji już deklarowała chęć wspólnego wyjazdu na kolejną konwencję we Florencji, którą zaplanowano na 30 marca 2025 roku.

br. Marcin Szkodziński

TRYDENT – TRENTO

Miasto Trydent, obecne Trento, jest położone w północnych Włoszech, powyżej Jeziora Garda. Zapisło się ono na trwałe w historii chrześcijaństwa. W latach 1545-1563 miał tu miejsce zjazd biskupów, dziś znany pod nazwą Sobór Trydencki. Można tam podziwiać zachowane do czasów współczesnych budynki, w których rezydowali i obradowali biskupi. Są nimi: XIII-wieczna Katedra oraz Castello del Buonconsiglio (tzw. Zamek Dobrej Rady). Celem soboru była walka Kościoła katolickiego z rozpowszechniającą się w Europie reformacją, zatem początek tzw. kontrreformacji przypada na czas zjazdu duchownych. W 1559 r. został ogłoszony tzw. Indeks Ksiąg Zakazanych. To spis dzieł, których nie wolno było czytać, posiadać i rozpowszechniać bez zezwolenia władz kościelnych. Z czasem wśród nich znalazły się dzieła naukowe i filozoficzne, m.in. Erazma z Rotterdamu, Galileusza, Kanta, Kartezjusza, Keplera, Monteskiusza, Mikołaja Kopernika oraz Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W kanonie widniało również 29 łacińskich wydań Pisma Świętego oraz przekłady w języ-

kach narodowych. Ostatnie wydanie Indeksu, opublikowane w 1948 r., zawierało 4126 dzieł, w tym publikacje najbardziej znanych reformatorów (Jana Kalwina, Giordano Bruno). Z kręgu literatury polskiej warto wymienić również twórców takich jak: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski czy Adam Mickiewicz.

Najważniejsze postanowienia Soboru Trydenckiego

1. Potwierdzono obecność Chrystusa w Eucharystii w czasie mszy jako ofiary.
2. Potwierdzono znaczenie wszystkich 7 Sakramentów.
3. Potępiono indywidualne interpretowanie Biblii.
4. Uznano Biblię i tradycję Kościoła za równoważne źródła wiary.
5. Zakazano obsadzania stanowisk kościelnych przez krewnych kleru.
6. Zarejestrowano śluby, chrzty i pogrzeby.
7. Stopniowo wprowadzano języki narodowe w czytaniach, lecz modlitwy nadal odmawiano po łacinie.
8. Potępiono nauki Marcina Lutra i innych reformatorów protestanckich.
9. Ustalono i uchwalono Katechizm.

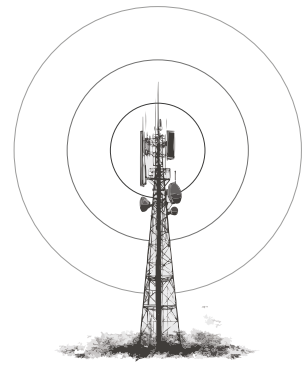
Skutkami Soboru Trydenckiego były: centralizacja władzy w Kościele katolickim, wzmocnienie autorytetu papieża oraz potwierdzenie wrogiego stosunku do protestantów. W wielu krajach np. we Francji czy w Polsce zmiany te zachęciły do ideowej walki z protestantami i spowodowały trwałe ograniczenia ich wpływu. Reformatorzy bowiem odrzucili autorytet papieski, jak również wiele zasad i praktyk katolicyzmu tamtych czasów, jak kult świętych, kult maryjny, kult obrazów, celibat, zwierzchnictwo Watykanu, sprzedaż odpustów, spowiedź. Celem reformacji była moralna i ideologiczna odnowa Kościoła poprzez powrót do Pisma Świętego oraz nauk głoszonych przez pierwotny kościół. Biblia jest jednak jedynym autorytetem we wszystkich kwestiach wiary i postępowania, a zbawienie następuje z łaski Bożej i wiary w Jezusa Chrystusa.

„Reformacja była śmiałym i błogosławionym ruchem na rzecz wolności i Biblii. Bóg wzbudził odważnych obrońców swojego słowa. Należeli do nich Luter, Zwingli, Melancton, Wycliffe, Knox i inni” – C.T.Russell, I Tom, str. 23.

br. Mirosław Suchanek

WIERZCHOSŁAWICE

PAŹDZIERNIK 2024



ECHO Z KONWENCJI

Po raz kolejny w gościnnych pomieszczeniach Centrum Wsi Polskiej w Wierzchosławicach spotkaliśmy się 13 października 2024 r. Z różnych stron Polski przyjechało wiele braci i siostr. Jesteśmy wdzięczni Bogu za to spotkanie, które odbyło się z przychylnością właścicieli pięknego obiektu, w miłej społeczności braterskiej. Dziękujemy Ci Panie za społeczność z Tobą i za społeczność braterską.

Hasło naszej konwencji to pierwsza część werse-
tu z Ewangelii świętego Łukasza 12:37 – „Błogosławieni oni służą, których gdy przyjdzie Pan, czuwających znajdzie”.

Brat Daniel Szarkowicz, rozpoczynając konwencję, podkreślił, że spotkało nas błogosławieństwo, że zetknęliśmy się z Prawdą. Spotkanie z Prawdą mogło nastąpić w miejscach, w których ona już była przed nami, a więc mogła być już w domu rodzinnym, w szkole, miejscu pracy lub okolicach, gdzie mieszkali znający Prawdę ludzie. Dla nas poznać Prawdę znaczy poznać Pana Jezusa i Jego nauki. A On Sam o sobie mówi: „Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan 14:6, BW). Brat Daniel przypomniał, że październik 1874 roku był momentem powrotu naszego Pana na ziemię w sposób niewidzialny. Dwunasty rozdział prorocstwa Daniela, którego najważniejszy fragment wskazuje na powrót naszego Pana w 1874 roku, jest częścią dużego, składającego się z trzech rozdziałów fragmentu, który rozpoczyna rozdział dziesiąty. Rozdział jedenasty rozpoczyna szeroki łuk historii, biorący swój początek za dni Daniela, i prowadzi poprzez czasy Persów i Greków, a następnie egipskie i syryjskie odłamy imperium greckiego i cesarstwa rzymskiego, które miało wpływ na Izrael. Sięga aż do czasów zniszczenia świątyni w Jerozolimie przez armię rzymską. To ostatnie

imperium prześladowało chrześcijaństwo aż do nastania władzy papieskiej, które hańbiło, prześladowało i panowało nad duchową świątynią. Następnie, po przejściu władzy przez papieństwo, czas prześladowań trwał przez 1260 lat. „Lata te upłynęły w roku 1799. W ciągu kolejnych 30 lat, około roku 1829, prorocstwa Księgi Daniela zostały zrozumiane, a «roztropni» zaczęli przewidywać zbliżający się powrót Chrystusa. Po upływie kolejnych 45 lat dochodzimy do roku 1874, kończącego trzeci proroczy okres, wyznaczający powrót Chrystusa, a tym samym początek Żniwa (Wieku Ewangelii – przyp. tłum.) i obfitość Prawdy, która jest naszym przywilejem i dziedzictwem” („Herald” 3/2004).

Po tym wstępie została zaśpiewana pieśń; modlitwa, treść „Manny” oraz występ dzieci i młodzieży wprowadził słuchaczy w nastrój, aby wysłuchać pierwszego wykładu.

Brat Łukasz Miler swój wykład oparł na hasle konwencji. Swoje rozmyślenia zatytułował: „Błogosławieni oni służą”. Wskazał, że dobry sługa wykonuje wolę swojego Pana. W tym wypadku wolą Pana było, aby słudzy czuwali i byli gotowi na Jego przyjście niezależnie od czasu (godziny) przyjścia. Błogosławieni czuwający powinni być w każdym momencie gotowi do pracy, a więc do służby. Na podstawie wskazówek zapisanych w Nowym, jak i Starym Testamencie przedstawione przykłady i rozwiązania pokazują, że sługa, pragnąc być dobrym sługą, musi się nauczyć, jak ma postępować, aby jego służba była zgodna z wolą Bożą.

Wspomniane źródło wiedzy to Pismo Święte. Jest ono pochodnią na ścieżce naszego życia. O pochodni pisze zarówno Dawid, jak i apostołowie. Pragnąc być dobrymi sługami, powinniśmy mieć na myśli to, że bracia w Berei co-

dziennie badali pisma, czy tak się rzeczy mają, aby wiedzieć, jaka jest wola Pańska (Dzieje Ap. 17:11). Ważne, aby wypracować umiejętność rozróżniania, co jest dobrem, a co złem. Izraelici, wychodząc z Egiptu, musieli być czujni tej nocy, przygotowani na wyjście w każdej chwili, nie wiedząc dokładnie, o której godzinie to będzie (2 Mojż. 12:11). Nie było wówczas istotne o której, ważne było, że muszą być na to gotowi w każdej chwili.

Podobnie „wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka [...]”. Gdy przyjdzie zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole i przystąpiwszy, będzie im usługiwał” (Łuk. 12:36-37, BW). Nie jest istotne „czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni” (Łuk. 12:38). Ważne, aby czuć.

Dalsza część wykładu dotyczyła kwestii wiary. Wiara we wtórą obecność 150 lat temu, a dziś ma inne podstawy. Przełom wieku XVIII i XIX to okres ważnych wydarzeń gospodarczych i społecznych: wynalezienie maszyny parowej czy praktyczne wykorzystanie energii elektrycznej, a więc rozwój umiejętności. Uwięziony papież traci władzę. Wiara oparta na prorocत्वach stanowiła podstawę, by połączyć sytuację ogólnospołeczną ówczesnego świata z prorocत्वami czasowymi i dostrzec niewidzialną wtórą obecność Pana Jezusa na ziemi. Pierwsza i druga wojna światowa, choć dla ludzkości oznaczały katastrofę, ostatecznie doprowadziły do wyzwolenia narodów. Zgodnie z oczekiwaniem na podstawie prorocत्व powstaje państwo Izrael.

Drugą częścią naszej konwencji był temat oparty na fragmencie z Ewangelii świętego Łukasza 13:16 – „Ale błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy, że słyszą”. Temat opracowało dwóch braci, o oczach mówił brat Mateusz Samuła, a o uszach brat Marek Litkowicz. Dzięki temu podziałowi powstały dwa krótkie wykłady o tym, co człowiek duchowny powinien widzieć i słyszeć.

Brat Mateusz zauważył, że uczniowie przystąpili do Jezusa, pytając, dlaczego mówi do słuchających w podobieństwach. Odpowiedzią były słowa, że „wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane”

(Mat.13:11, BW). Prorocत्व, znaków i cudów opisanych w Starym Testamencie tamci nie rozumieli. Nie rozumieli i nie wyciągnęli żadnych wniosków, widząc cuda Pana Jezusa. Nie uznali Pana Jezusa za króla, gdyż mieli inne oczekiwania. W ich oczach miał być to ktoś bogaty, mocny, ich serca były zatwardzone. Nie wyobrażali sobie, że król może być sługą. W obecnym czasie oczami wiary widzimy wtórą obecność naszego Pana popartą w prorocत्वach. Jako dowody na poparcie tej tezy mówca wskazał: rozwój umiejętności, powrót narodu izraelskiego do swej ziemi, „godzinę pokuszenia”, globalizację, wzrost nieprawości i brak poczucia wstydu.

Brat Marek, na podstawie komentarza biblijnego stwierdził, że są to uszy wiary. Brat wskazał, czego mamy słuchać, aby nam to przyniosło błogosławieństwo. Możemy słyszeć tak jak Samuel, lecz nie rozumieć. Samuel nie rozpoznał głosu Pana Boga. Aby Samuel zrozumiał głos Boga, kapłan Heli musiał go nauczyć, jak wsłuchiwać się w głos Boży. Trudno nam będzie się wsłuchiwać w głos od Boga, jeżeli nie potrafiemy czasem wysłuchać siebie nawzajem. Kogo mamy słuchać, a raczej kogo mamy usłuchać, aby wprowadzić w czyn to, co słyszymy? Jako dzieci Boże mamy słuchać Pana Boga, Pana Jezusa, apostołów oraz zborów. Dzieci natomiast mają słuchać rodziców, co wynika z przykazania z obietnicą. Na koniec tej części rozważań wysłuchaliśmy istotnego ostrzeżenia zapisanego przez św. Jana: „A oświadczam się każdemu słuchającemu słów prorocत्व księgi tej: Jeżeliby kto przydał do tego, przyda mu też Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeliby kto ujął ze słów księgi prorocत्व tego, odejmie też Bóg część jego z księgi żywota i z miasta świętego, i z tych rzeczy, które są napisane w tej księdze” – Obj. 22:18-19.

Trzecim rozważaniem tego dnia był wykład brata Janusza Thena. Brat wspomniał, że mamy piękny przywilej, że możemy korzystać z takich miłych spotkań. Korzystajmy z tego, gdyż jest to radość dla nas, gości, jak i zapraszających. Dobrze starajmy się to wykorzystać, bo nikt z nas nie wie, jak długo to jeszcze będzie trwało, a więc jak długo będą takie możliwości. Wspominał o tragediach ostatnich dni, jakie miały miejsce w południowo-zachodniej Polsce czy na Florydzie. Jest już następna tragedia w Hiszpanii. Widząc bezsilność ludzi w takich sytuacjach, brat zacytował pierwszy werset Psalmu 127,

który nam daje informację, dlaczego tak jest – „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, daremnie czuwa stróż” (BW).

Swój temat zatytułował: „Doskonała budowa Boża”. Najlepszym konstruktorem, wynalazcą i organizatorem jest Pan Bóg. Jest Stwórcą wszystkiego. Wszystko może być przykładem Jego doskonałości, piękna i potęgi. Brat za przykład dla nas wybrał budowę przybytku, który miał wyobrażać mieszkanie i obecność Pana Boga.

Pan Bóg mówi tak: „wystawią mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich” (2 Mojż. 25:8, BW). Namiot Zgromadzenia wykonany został z polecenia Boga, według Jego planów, instrukcji, organizacji budowy. Wszystkie wytyczne budowy, jej wykorzystania (dziś powiedzielibyśmy eksploatacji) przekazał Mojżeszowi. Przybytek wybudowany i wyposażony według Bożego projektu był budowlą świętą. Został podzielony na dwie części. Kapłani mieli wstęp do pierwszej części Przybytku, do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan z krwią, którą ofiarował za siebie samego i na rzecz uchybień ludu. Całość ogrodzona nazwana była dziedzińcem. Przebywający poza ogrodzeniem lud nie widział Przybytku. Ogrodzenie zasłaniało widok na pokazaną chwałę Boga w pięknie wykonanej świątyni.

Obecnie również piękno i chwała Pana Boga jest zakryta przed ludźmi. Chwałę, moc, sprawiedliwość, można powiedzieć, że wszystkie przymioty Boże, dobrze rozumieją tylko ci, o których święty Paweł pisze: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was” (1 Kor. 3:16, BW). W Liście do Kolosan 1:25 apostoł mówi, że „Tego Kościoła sługą zostałem zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was, abym w pełni rozgłosił Słowo Boże”.

Brat Janusz przypominał, aby dobrze rozporządzać darami, biorąc wzór z Salomona, który najpierw wybudował świątynię dla Boga, a następnie pałac dla siebie. Izrael, który wyszedł z Egiptu, często nie przestrzegał prawa Bożego. Izrael duchowy obecnie często bardziej pamięta i dba o sprawy cielesne, własne i swojej rodziny (jest to też bardzo ważne), niż o sprawy duchowe. Aby móc rozumieć sprawy duchowe, człowiek musi mieć ducha Bożego,

musi być pod wpływem Pana Boga, gdyż duch to wpływ. Aby go mieć, musimy się o to starać. Człowiek cielesny nie jest w stanie zrozumieć spraw duchowych.

Kończąc, brat przypominał, że jesteśmy świadomi, że bez Bożej pomocy nie jesteśmy w stanie uczynić ani kroku. Wszystkie nasze plany powinny być poprzedzone prośbą, modlitwą popartą wiarą. Prawdziwe Nowe Stworzenie powinno pamiętać słowa zapisane w Psalmie 116:12 – „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?” i odpowiedzieć sobie, czy na pewno odpłacamy i czy mamy czym odpłacić.

Wierząc we wszystkie obietnice Boga z cierpliwością należy czekać na czas, kiedy poniższe słowa staną się faktem (Izaj. 60:19-21). „Twoje słońce już nie będzie zachodziło, a twój księżyc zniknął, gdyż Pan będzie twoją wieczną światłością i skończą się dni twojej żałoby” – Izaj. 60:20 (BW).

Ostatnim, czwartym wykładem służył brat Paweł Zabój. Na wstępie brat skonkretyzował pojęcie, do którego chciał się odnieść w głównej części przedmiotowego wykładu, podkreślając, że długość czy wielkość niezależnie od tego, co mierzymy, jest pojęciem względnym. Wszystko zależy od układu odniesienia. Brat skierował swój wykład do młodzieży. Swoje rozważania zatytułował: „Ile mam jeszcze czekać?”

W życiu zawsze na coś czekamy. Trzeci rozdział 2 Listu św. Piotra wyznaczał oś tych rozważań. Tu, na tej sali, niektóre prawdy były powtarzane, ale po to, aby „przez przypomnienie utrzymać w czujności prawe umysły wasze”, można je powtórzyć. Niestety bardzo szybko zapominamy. Po roku przypominamy sobie tylko szczególnie ciekawe urywki wykładów, które poruszyły nasze serca oraz miłe rozmowy braterskie w przerwach. Brat w ślad za apostołem Piotrem przypominał, aby pamiętać słowa świętych proroków, naszego Zbawiciela i apostołów. Powinniśmy pamiętać, że w dniach ostatecznych przyjdą postępujący według własnych pożytków. Będą oni kwestionować Jego przyobiecanie przyjścia, twierdząc, że nic na to nie wskazuje, gdyż wszystko tak samo trwa od stworzenia przez Jego Słowo. „I mówiący: Gdzie jest obietnica przyjścia jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od począt-

ku stworzenia. Tego zaiste umyślnie wiedzieć nie chcą, że się niebiosa dawno stały i ziemia z wody i w wodzie stanęła przez słowo Boże” – 2 Piotra 3:4-5.

Zapominają o potopie. Zapomnieli, że „terańsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi”. My musimy jednak pamiętać, że „u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”. Z Boskiej perspektywy nasze 150 lat to bardzo krótki okres; minimalna część dnia Bożego. Jako niedoskonalni mierzymy czas według długości naszego życia, jesteśmy niecierpliwi. Pan Bóg jest cierpliwy i czeka cierpliwie, aby dać szansę wszystkim do opamiętania. Nie chce, aby ktośkolwiek zginął. Pokazuje to, jak każdy dla Niego jest drogi i ważny. Nie możemy być świadkami wypełnienia się wszystkich prorocत्व. Wierzymy jednak, że jest pewne, że Pan Bóg zgodnie ze swoim planem w odpowiednim czasie sukcesywnie go zrealizuje i dotrzyma obietnicy. W dalszej części wykładu mogliśmy zauważyć, że kiedy tak czekamy, czekamy na Królestwo Boże, nasze oczekiwania na okres sprawiedliwości, radości i szczęścia nie zawsze idą w parze z faktami. Mogą spotykać nas wydarzenia, które nie są zgodne z naszymi oczekiwaniami, będącymi w naszym sercu. Ktoś inny może powiedzieć, że w głowie może zapanować smutek i żal zawodu. Okoliczności mogą być różne. Problemy w szkole, w domu, w pracy. Miało to być miłe spotkanie, a tak nie było. Otrzymujemy zupełnie coś innego, niż oczekiwaliśmy. Choć nic złego nie robimy, a wręcz przeciwnie, staramy się prowadzić ciche spokojne życie, nikt tego nie zauważa, a bywa, że czasem dokucza. A my chcielibyśmy, aby było inaczej, czekamy na to, aby się samo zmieniło. Brat Paweł jako przykład takiego momentu naszego życia polecił nam pewną historię z życia Eliasza. Ten prorok Izraela, sługa Boży, wszystko czynił zgodnie z wolą i poleceniem Pana Boga. Jednak jako człowiek złakł się i ruszył w drogę, aby ocalić swoje życie. W Beer-Szebie zostawił swego sługę. „Sam zaś poszedł na pustynię o jeden dzień drogi, a doszedłszy tam usiadł pod krzakiem jałowca i życzył sobie śmierci, mówiąc: Dość już Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie” – 1 Król. 19:4 (BW). Widzimy tu kogoś skromnego, pokornego, który znał grzechy rodziców (Izraela), ale przede wszystkim swoje. Rozmyślając tak, doszedł do smutnego wniosku,

że nie warto ani czekać, ani działać. Pan mu pomógł w chwili zwątpienia. Śledząc dalsze losy Eliasza, dowiadujemy się, że był dalej czynnym sługą Pana Boga. Przed końcem wykładu brat przypomniał, że Pan Bóg wszystkim kieruje i nic nie dzieje się przypadkiem, Pan Bóg, jako nasz Ojciec, wie, czego nam potrzeba, a więc zgodnie z zapisem z 1 Listu Piotra 5:7 „wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż on ma o was staranie”. Uściślił również temat wykładu, „Ile mam jeszcze czekać?”, stwierdzając, że to pytanie być może jest mieczem obosiecznym. Pan Bóg nie zwleka z wypełnieniem swoich obietnic, tylko okazuje swoją cierpliwość i zadaje pytanie tobie: „Ile mam jeszcze na ciebie czekać?”.

Przed wykładami przewodniczący, brat Daniel, odczytywał pozdrowienia nadesłane przez braterstwo z Polski i zagranicy, skierowane do uczestników konwencji. Na zakończenie odczytał jeszcze kilka, a za wszystkie wyraził serdeczne podziękowania w imieniu obecnych. Następnie w kilku słowach podsumował całe wydarzenie, dziękując Panu Bogu za możliwość przeżycia tego miłego, braterskiego spotkania. Wspólnie zaśpiewano pieśń nr 65: „O Dawco życia”. Zgromadzeni uwielbili Pana Boga modlitwą Pańską oraz śpiewem Psalmu 133. Tak zakończyła się oficjalna część konwencji.

Przed powrotem do domów, bracia, którzy mieli wolny czas, mogli wziąć udział w godzinnym nabożeństwie, podczas którego śpiewano pieśni na chwałę Panu Bogu. Warto wspomnieć, że w trakcie konwencji organizowano szkółki dla dzieci i młodzieży, które umożliwiły najmłodszym uczestnikom spędzenie czasu w sposób wartościowy i dostosowany do ich potrzeb. Funkcjonowało także stoisko z literaturą biblijną, a dla zapewnienia opieki działał punkt medyczny. Uczestnicy mieli również okazję posilić się smacznymi przekąskami w trakcie przerw, a w czasie obiadowej przerwy skosztować ciepłego, pożywnego posiłku.

„Pokój wam wszystkim, którzyście w Chrystusie”.

W imieniu organizatorów,
br. Edward Siemieniec



ZMIERZAM DO CELU...

„Ja zmierzam do mety, do nagrody w górze,
Do której zostałem przez Boga powołany,
Lecz nie uważam me czyny za duże”...
W apostoła Pawła jest nam przykład dany.

Żaden chrześcijanin nie cieszy się z tego,
Gdy zwalnia... słabo w tym biegu się czuje;
Ale po spożyciu pokarmu „mlecznego”,
Wzmacnia się i twardy pokarm przyjmuje.

Jak pokarm mleczny wzmacnia wzrok duchowy...
I energii dodaje... ujmując gnuśności;
Tak pokarm mięsny służy do budowy
Charakteru w pełnej dojrzałości.

Gdy dojrzałość ta jest już osiągnięta,
Niech sprzed oczu takiego czujność nie znika...
Bo chrześcijanin w drodze tej pamięta,
Że jest zawsze celem Przeciwnika.

A Przeciwnik na umysł jego przywodzi
Myśli, by się tak nie angażować;
Bo ofiara zbytnia mu zaszkodzi,
Więc najlepiej trochę popoľgować.

Lecz kto ponad wszystko żywot wieczny ceni,
Ten pokusom tutaj odpór musi dać!
I nie będą tacy nigdy zawstyżeni...
A Pan łaski swoje może na nich zlać.

OGŁOSZENIA I INFORMACJE

DATA PAMIĄTKI 2025

Pragniemy poinformować wszystkich naszych drogich czytelników, dla których ważne jest Pańskie zalecenie „to czyńcie na pamiątkę moją”, że nasze coroczne święto Pamiątki śmierci naszego Pana przypada w roku 2025 w piątek, 11 kwietnia po zachodzie słońca.

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami:

„Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” – Mat. 28:20.

To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawiłe niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie” – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – „Przyjdę zasię i wezmę was do siebie” – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmarłych wstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego”.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wiek Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli „wiary raz świętym podanej”.